



Nowa umowa gospodarcza z Indiami

WARSZAWA. W piątek nastąpiło w Warszawie podpisanie umowy o współpracy gospodarczej między Polską a Indiami, która przewiduje dostawę do Indii na warunkach kredytowych obiektów dla górnictwa i przemysłu węglowego o łącznej wartości ok. 130 mln. zł dew. (ok. 32,5 mln. dolarów).

„Karolku, gdzie nasze pieniądze?!”

PARYŻ. „Bankierzy mogą płacić!”, „Podnieście nasze płace!”, „Karolku (de Gaulle), gdzie nasze pieniądze?!” — wolał pracownicy banków francuskich przechodząc obrymym pochodem ulicami Paryża. Strajki te, które w ostatnich dniach wstrząsają Francją, powoduje rosnąca drożyzna, dysproporcja między płacami a kosztami utrzymania oraz świadomość Francuzów, że podstawowy boom ekonomiczny, którym tak chwalił się de Gaulle, wypełnia wyłącznie kasy wielkich finansistów, porostawiając kieszonki tzw. „szarego człowieka” wciąż puste.

Sesja „Interwizji” w Warszawie

WARSZAWA. W grudniu br. odbędzie się w Warszawie XII z kolei sesja rady „Interwizji” — międzynarodowej organizacji telewizyjnej, która obejmuje na razie 5 krajów: Polskę, Czechosłowację, NRD, Węgry i ZSRR. W najbliższym czasie przewiduje się przystąpienie do „Interwizji” Rumunii i Bułgarii.

Warszawskie spotkanie poświęcone będzie m. in. omówieniu wymiany programów telewizyjnych w I kwartale przyszłego roku.

T. Matysiak — ambasadorem PRL w Algierii

WARSZAWA. Rada Państwa mianowała Tadeusza Matysiaka na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Republice Algierskiej.



W dniach od 17 do 21 bm. obchodzimy uroczyste Dzień Karty Nauczyciela. Wychowawcom młodego pokolenia, starym i młodym pedagogom wraz z wiązankami kwiatów uszczęśliwiamy serdeczne życzenia. (Informację o wręczeniu zasłużonym nauczycielom wysokich odznaczeń państwowych — zamieszczamy na str. 2.)

Rośnie eksport kompletnych obiektów przemysłowych

Trwają rozmowy z potencjalnymi kontrahentami w Afryce i na Dalekim Wschodzie

WARSZAWA (PAP)

Lista obiektów inwestycyjnych oferowanych zagranicą przez nasz przemysł materiałów budowlanych obejmowała dotychczas zaledwie kilka pozycji, głównie huty szkła, wytwórnie betonów komórkowych i cementownie. Sprzedaliśmy już ok. 30 takich zakładów, m. in. do ZSRR, Jugosławii, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, NRD i ChRL.

Obecnie Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych rozważa możliwość znacznego rozszerzenia listy o ponad 50 kompletnych obiektów przemysłowych, jak wytwórnie elementów żelbetonowych, materiałów izolacyjnych, zakłady wydobywcze i przerobki kamienia budowlanego, wapienno-gipsowe, ceramiczne i inne. Prowadzi się już rozmowy z potencjalnymi kontrahentami, szczególnie na rynkach afrykańskich i Dalekiego Wschodu.

Na podstawie możliwości produkcyjnych w kraju i rozważania rynków przez handel zagraniczny, sporządzono plan eksportu inwestycyjnego budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych na lata 1962-65. W br. wyraża się on kwotą blisko 63 mln zł dew., w przyszłym roku ma wzrosnąć do 80 mln zł, a w 1965 do 117 mln zł dew. Interesujące propozycje wysunęto budownictwu. Przewiduje się np. eksport obiektów mieszkalnych, komunalnych i inżynierskich. Bierzemy się również pod uwagę ewentualność rozszerzenia usług budowlanych. Pierwszy krok w tym kierunku już zrobiono — polscy inżynierowie i robotnicy budują port morski Famagusta na Cyprze. W dalszej kolejności wnoszą będziemy prawdopodobnie cukrownię w jednym z krajów afrykańskich. Ponadto prowadzi się rozmowy w sprawie wybudowania osiedli domków jednorodzinnych w kilku krajach zachodnioeuropejskich.

„Bi-Ko” — tak brzmi skrót nazwy interesującego projektu budynku mieszkalnego (główni autorzy: inż. Krzysztof Bieć i Tadeusz Kocowski), który narodził się ostatnio w Biurze Studiów i Projektów Budownictwa Miejskiego w Krakowie. Projekt ten, który zyskał już sobie aprobatę władz architektoniczno-budowlanych, jest zaprzeczeniem tezy, iż podniesienie budownictwa mieszkaniowego wiąże się nieodłącznie z obniżeniem standardu wykończenia i wyposażenia mieszkań, a tym samym pogorszeniem wa-

Dzieło krakowskich architektów

„Bi-Ko” — interesujący projekt bloku mieszkalnego

runków mieszkaniowych ich przyszłych użytkowników.

Jak wynika ze wstępnych analiz, koszt 1 m kw. w budynkach „Bi-Ko” wyniesie będzie — przy wysokim standardzie wyposażenia — około 1850 zł. Ta sama wersja bez urządzeń kąpielowych (montować je będzie właściciel na koszt własny) wyniesie 1720 zł.

Prawdziwą rewolucję w krakowskim projekcie stanowi sama konstrukcja prefabrykowanych elementów ściennych i stropowych, która wzorowana jest na budowie „kości ludzkiej”. Jest ona bowiem podobnie porowata. Głównym tworzywem, z którego zostanie wykonana, będzie lekki, tani i wytrzymały pumeks hutniczy oraz tzw. eglit — kruszywo produkowane z odpadów. Ciężar 1 m kw. prefabrykowanego elementu konstrukcyjnego wykonanego z tych materiałów jest trzykrotnie mniejszy od ciężaru 1 m kw. w budownictwie tradycyjnym i o połowę mniejszy od ciężaru stosowanych obecnie prefabrykowanych płyt typu „Zerań”.

(BN-T-PAP)

73 delegacje głosowały za zwołaniem międzynarodowej konferencji na temat handlu

Dotkliwa porażka mocarstw zachodnich na forum ONZ

NOWY JORK (PAP)

Komisja Ekonomiczna Zgromadzenia Ogólnego ONZ, mimo silnej opozycji mocarstw zachodnich, uchwaliła w czwartek 73 głosami przeciwko 10 i przy 23 wstrzymujących się, rezolucję przedłożoną przez grupę 37 państw Afryki i Azji, a przewidującą zwołanie międzynarodowej konferencji na temat handlu i rozwoju w terminie do września przyszłego roku.

Wśród państw głosujących przeciwko rezolucji znalazły się Stany Zjednoczone, W. Brytania, Francja i Włochy. Od głosu wstrzymały się przede wszystkim kraje grupy Brazzaville i część państw Europy zachodniej. Kraje socjalistyczne wraz z obrzucnią większością pozostałych państw, poparły rezolucję.

W ostatniej chwili państwa zachodnie dokonały próby odsunięcia terminu konferencji. Dania poparta przez Kanadę, wysunęła poprawkę, która przewidywała zastawienie otwartej sprawy daty zwołania konferencji.

Wniosek ten odrzucono większością głosów. Przyjęta rezolucja domaga się, by posiedzenie komitetu przygotowawczego konferencji odbyło się już w styczniu 1963 r. Zaleca ona

następnie, aby komitet przygotowawczy, opracowując porządek obrad, uwzględnił m. in. potrzebę rozwoju handlu zagranicznego wszystkich krajów, niezależnie od stopnia ich rozwoju gospodarczego, ani od ustroju ekonomicznego, konieczność stabilizacji cen surowców, konieczność podjęcia kroków w kierunku zniesienia barier celnych i innych przeszkód utrudniających swobodny rozwój handlu międzynarodowego.

Warto zwrócić uwagę, że Stany Zjednoczone i Wielka Brytania prowadziły w ostatnich dniach gwałtowną akcję przeciwko zwołaniu konferencji w roku 1963, grożąc nawet zwołaniem konferencji w razie zwołania jej w przewidzianym przez rezolucję terminie. Głosowanie wykazało, że akcja ta spełza na niczym. Niepowodzenie prób odwołania terminu konferencji uznano w kołach ONZ za dotkliwą porażkę mocarstw zachodnich.

Wobec przyjęcia rezolucji 37 państw, ZSRR nie należał już aby komisja przygotowawcza głosowanie nad rzadziekim projektem rezolucji, zbliżonym do projektu 37 krajów,



Na terenie budowy rafinerii w Szaszhalom-batta (WĘGRY) — w miejscu, gdzie kończy się rurociąg „Przyjaźń” — szybko wznoszony jest komin betonowy siłowni, który osiągnie 200 m wysokości.

CAF

Zakłady Wyrobów Elektrotechnicznych „Eltra” już niedługo przeniosą się do wieżowca, który budowany jest w śródmieściu Bydgoszczy.

CAF — fot. GILL



W pierwszych dniach grudnia przybędzie do Polski dwie znanych piosenkarzy francuskich: gwiazda Folies Bergere — Silvana Blasi (z pochodzenia Włoszka) i John William z Wybrzeża Kości Słoniowej, laureat nagrody „Coc de la Chanson Française”. Piosenkarze dadzą w Polsce 3 występów: w Poznaniu, Gdańsku, Koszalinie, a na zakończenie w Warszawie. Fot. — CAF

Towarzysze z ZCh Oświęcim na posiedzeniu Egzekutywy KW

Zakłady Chemiczne w Oświęcimiu, to nie tylko największy obecnie obiekt przemysłu chemicznego w Polsce, zakład produkujący, o czym wczoraj donieśliśmy. To także konglomerat spraw ludzkich — politycznych więc i społecznych. To zarazem zakład, w którym działa jedna z największych w województwie, fabryczna organizacja partyjna. Formom i metodom pracy partyjnego Komitetu Zakładowego poświęcili swe wczorajsze posiedzenie Egzekutywa KW PZPR w Krakowie.

Jak wynika z przedłożonych informacji i analiz oraz z dyskusji, działalność KZ uległa zasadniczej poprawie, spełnia on prawidłowo owe funkcje w dziedzinie politycznego kierownictwa życiem zakładu, wykazując przy tym sporo inicjatyw. W warunkach dużego zakładu produkcyjnego jest to szczególnie cenne i ważne, podobnie jak umiejętność tzw. „sztabowej” pracy z licznymi organizacjami podstawowymi i oddziałowymi.

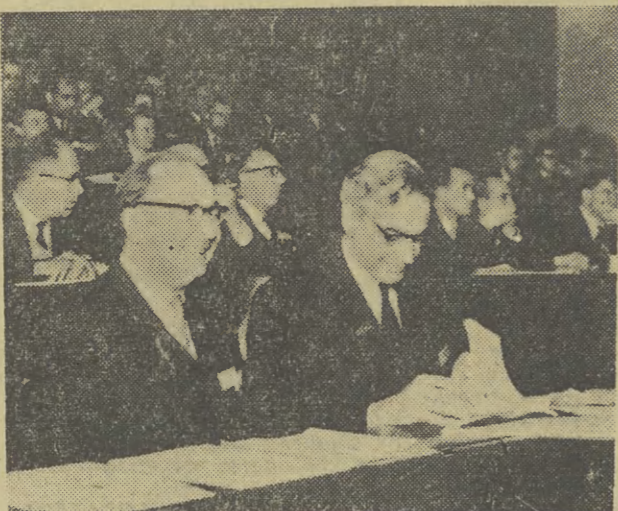
W toku dyskusji wskazywano jednak — zgodnie z dobrą partyjną praktyką — przede wszystkim na słabsze punkty działalności KZ. Była więc mowa o nierównomiernym rozwoju OOP i POP, o niedostatkach kontroli pracy partyjnej, o pewnych — choć w wąskim zakresie — tendencjach do dublowania rad robotniczych, czy też o obniżeniu zaangażowania polityki kadrowej. Zwracano także dobitnie uwagę na potrzebę umacniania autorytetu i rozszerzenia działalności samorządu robotniczego, szczególnie rad robotniczych, co ma ogromne znaczenie zarówno z politycznych jak i „produkcyjnych” względów.

Dokonana analiza oraz wymiana poglądów, jaka odbyła się w czasie posiedzenia, pozwolił towarzyszący z Komitetu Zakładowego partii przy ZCh Oświęcim wyciągnąć wnioski dla własnej pracy, jak i dla działalności organizacji partyjnych kombinatu.

W drugiej części obrad, którym przewodniczył i sekretarz KW, tow. L. Motyka, omawiano sprawy organizacyjne.

(—)

W dniu 14. XI. 1962 r. odbyła się w „Auditorium Maximum” Politechniki Gdańskiej uroczystość otwarcia konferencji naukowej na temat: „Turbiny parowe wielkiej mocy i przegrzewanie wódnym”. Na konferencję zorganizowaną przez Instytut Maszyn Przepływowych PAN przybyło ok. 200 uczestników, w tym ok. 30 specjalistów — przedstawicieli nauki i techniki — z zagranicy. Na zdjęciu: Na pierwszym planie prof. dr Robert Szewalski z Politechniki Gdańskiej i członek Akademii Nauk ZSRR prof. dr A. W. Szczegóław.



CAF — fot. Ukielewski



W 20 rocznicę rozgromienia wojsk hitlerowskich pod Stalingradem. Fragment odbudowanego miasta. Aleja Lenina — nowe osiedle mieszkaniowe. Poniżej: grupa niemieckich generałów uwięziona do niewoli w 1942 r. w rejonie Stalingradu.

Fot. — CAF



Na marginesie

Jestem człowiekiem niepełnym, czego dowodem może być sprawdzony i sprawdzalny fakt, iż krawat wiąże nieomal codziennie od lat dwudziestu i miasteczko trzech, lub czterech. Wykonuję tę czynność tak samo od lat, ku własnemu zadowoleniu ze swego wyglądu, który to wygląd oceniam nieomal codziennie przy pomocy lustra (o wymiarze 190x50 cm) w przedpokoju.

Tymczasem Przedrzeźniłski, mój współpracownik z sąsiedniego biurka, pozwolił sobie dnia 16 sierpnia 1960 roku na piaską i obraźliwą uwagę, że ja wiazać krawata nie potrafię.

W odpowiedzi zauważyłem spokojnie, gdyż jestem człowiekiem w pełni opanowanym, iż moja długoletnia praktyka w zakresie wiązania krawata świadczy o mnie wyrażnie pozytywnie pod tym względem.

Wówczas Przedrzeźniłski uniósł się, gdyż jest to osoba porywcza, i zawołał podniesionym głosem, że jego moja praktyka nie a nic nie obchodzi, a poza tym on lepiej wie, jak należy wiazać krawat, gdyż specjalnie opanowywał najnowocześniejszą metodę wiązania tegoż.

Pozwoliłem sobie utrzeć skromnie, gdyż jestem człowiekiem zrównoważonym, iż bez względu na jego sady o nowoczesności będę wiazać krawat tak, jak to czyniłem przez lat osiemnaście (osiemnaście, ponieważ — jak Pan Redaktor się zorientował — działo się to dwa lata temu).

Wtedy zostałem obrażony przez obrzucenie mnie stekiem obraźliwych, wulgarnych i nieczuwalnych słów, wskutek czego głośno stwierdziłem, że Przedrzeźniłski jest rzadki cham.

Panie Redaktorze! Od tego dnia (16 sierpnia 1960 r.) rozpoczęło się istne pasmo udręk, których nie szczędzi mi Przedrzeźniłski zaś sąsiedniego biurka, a także korespondencyjnie. Sprawa wiązania krawata była przedmiotem licznych pism Przedrzeźniłskiego do dyrektora, do przewodniczącego rady zakładowej i rady robotniczej, jak również do komitetu partyjnego. Za każdym razem byłem zmuszony składać wyjaśnienia ustnie lub na piśmie tak, że już mam opracowany tekst odpowiedzi w wypadku każdego następnego interpelowania

mnie w sprawie wiązania krawata, a szczególnie w sprawie tego, czy Przedrzeźniłski jest rzadki cham, czy też nie.

Ala Przedrzeźniłski, widocznie niezadowolony z otrzymywanych odpowiedzi pisze wyżej i wyżej, domagając się ostatecznego rozstrzygnięcia sporu.

Dyrektor Departamentu Ministerstwa PHIBIRP przesyłając w dniu 11 września br. odpis pisma Przedrzeźniłskiego na moje ręce z prośbą o ustosunkowanie się, zaznaczył, iż oczekuje odpowiedzi odwrótną pocztą. Więc się ustosunkowałem natychmiast i w sposób stanowczy choć umiarkowany, gdyż jestem człowiekiem konsekwentnym. Stwierdziłem, iż budzi moje zdziwienie fakt, iż Dyrektor Departamentu Ministerstwa zajmuje sobie czas tak blahymi sprawami jak kwestia wiązania krawata oraz czy Przedrzeźniłski jest czy nie jest chamem. A Przedrzeźniłski — tak napisał — lepiej by się zajął poważniejszymi sprawami.

Odpowiedź Dyrektora otrzymałem już po dwu tygodniach. Przeczytałem w niej:

„Departament Skarg i Wniosków Ministerstwa PHIBIRP stwierdza, iż uwagi Obywatela pod adresem Dyrektora Departamentu są nieistotne, gdyż skarga Ob. Przedrzeźniłskiego rozpatrywana jest w trybie skarg i wniosków, zgodnie z Ustawą i KPA. Departament nie uznaje odpowiedzi Obywatela za wystarczającą ze względu na nieumotywowanie sformułowania o tym, iż Ob. P. lepiej zająłby się poważniejszymi sprawami.”

Panie Redaktorze! Czy wrzescie ten Przedrzeźniłski odzepsze się ode mnie i od mojego krawata, czy nie?

Z szacunkiem

BARTŁOMIEJ PIECZENIARSKI

Drogi Panie Bartłomeju! Na pewno Ob. Przedrzeźniłski kiedyś od Pana się odzepsze. Prawdopodobnie jednak nie nastąpi to tak szybko, aważszy, iż jest jeszcze kilka instancji wyższych, niż ministerstwo. Co się tyczy metody wiązania krawata, pozwalam sobie zauważyć, iż problem jest mi o b c y. Noszę krawat na gumce.

ReP

Program telewizyjii

(Od 19 do 25 XI)
PONIEDZIAŁEK
Godz. 17.10: Telewizja Katowice informuje...

WTOREK
Godz. 17.15: Telewizja Katowice informuje...

ŚRODA
Godz. 9.55: Program dla szkół...

CZWARTEK
Godz. 9.55: Program dla szkół...

PIĄTEK
Godz. 9.55: Program dla szkół...

SOBOTA
Godz. 9.30: Telewizyjny kurs polonijny...

NIEDZIELA
Godz. 9.30: Telewizyjny kurs polonijny...

Przed Dniem Nauczyciela
Wysokie odznaczenia państwowe dla zasłużonych pedagogów

WARSZAWA (PAP)
Z okazji Dnia Nauczyciela odbyła się 16 bm. w Belwederze uroczystość dekoracji wysokimi odznaczeniami państwowymi grupy zasłużonych nauczycieli, pracowników pedagogicznych i działaczy oświatowych.

Odznaki tytułu honorowego „Zasłużony Nauczyciel PRL” otrzymał: Waldemar Babiniak, dyrektor Uniwersytetu Ludowego Ziemi Kieleckiej...

Orderem „Sztandar Pracy” II klasy dekorowani zostali: Henryk Brzeziński - kierownik Szkoły Podstawowej nr 3 w Zardawie...

W imieniu odznaczonych podziękować za zaszczytne wyróżnienia Jan Kupiec, Stwierdził on, że nauczycielstwo traktować będzie zaszczytne odznaczenia jako wyraz uznania partii i władzy ludowej...

W kilka wierszach
W dniach 12-16 bm. obradowała w Warszawie stała komisja energetyczna Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej...

Jak donosił agencja MEN, wojska jemeńskiej Republiki Arabskiej odparły atak najemnych wojsk saudyjskich i jordańskich...

W płatek zakończyło się w zasadzie, trwające ponad 3 tygodnie, napełnianie zbiornika wodnego w Dębem...

O szkole współczesnej
Konkurs „Życia Literackiego”
Redakcja „Życia Literackiego” ogłosiła bardzo interesujący, zaadresowany do nauczycieli konkurs na pracę o szkole współczesnej.

Ostatnie przesłuchania
Konkursu im. Wieniawskiego
POZNAN (PAP)
Piątkowe przesłuchanie na IV Międzynarodowym Konkursie im. H. Wieniawskiego...

Proces - w pierwszych dniach grudnia
Prokuratura zakończyła śledztwo w sprawie napadu na bank w Wołowie

WROCŁAW (PAP)
Prokuratura Wojewódzka we Wrocławiu zakończyła dochodzenie w sprawie napadu na siedzibę Narodowego Banku Polskiego...

W imieniu odznaczonych podziękować za zaszczytne wyróżnienia Jan Kupiec, Stwierdził on, że nauczycielstwo traktować będzie zaszczytne odznaczenia jako wyraz uznania partii i władzy ludowej...

W kilka wierszach
W dniach 12-16 bm. obradowała w Warszawie stała komisja energetyczna Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej...

Jak donosił agencja MEN, wojska jemeńskiej Republiki Arabskiej odparły atak najemnych wojsk saudyjskich i jordańskich...

W płatek zakończyło się w zasadzie, trwające ponad 3 tygodnie, napełnianie zbiornika wodnego w Dębem...

O szkole współczesnej
Konkurs „Życia Literackiego”
Redakcja „Życia Literackiego” ogłosiła bardzo interesujący, zaadresowany do nauczycieli konkurs na pracę o szkole współczesnej.

Służba wywiadowcza USA wykorzystuje zdjęcia szpiegowskie do akcji sabotażowej na Kubie

LIŚĆ FIDELA CASTRO DO U THANTA
HAWAJA (PAP)
Piątkowa prasa kubańska ogłosiła tekst listu premiera Kuby Fidela Castro...

skarżeni przyznali się do udziału w napadzie.
Jak stwierdza akt oskarżenia, w czasie śledztwa ustalono, że Mieczysław Florianowicz jeszcze pod koniec kwietnia br. zapropomował Sołce i Kotowiczowi udział w napadzie...

Problemy perspektywicznego rozwoju budownictwa
Jest to obecnie najbardziej aktualna sprawa. Polega ona na tym, aby szersze decyzje prawidlowe wleciały w życie...

Wyciągnięcie konsekwencji
Wyciągnięcie konsekwencji będzie usuniecie min. Straussa, a także ukaranie tych urzędników, którzy przekroczyli swoje kompetencje...

Wyciągnięcie konsekwencji
Wyciągnięcie konsekwencji będzie usuniecie min. Straussa, a także ukaranie tych urzędników, którzy przekroczyli swoje kompetencje...

Wyciągnięcie konsekwencji
Wyciągnięcie konsekwencji będzie usuniecie min. Straussa, a także ukaranie tych urzędników, którzy przekroczyli swoje kompetencje...

Wyciągnięcie konsekwencji
Wyciągnięcie konsekwencji będzie usuniecie min. Straussa, a także ukaranie tych urzędników, którzy przekroczyli swoje kompetencje...

Wyciągnięcie konsekwencji
Wyciągnięcie konsekwencji będzie usuniecie min. Straussa, a także ukaranie tych urzędników, którzy przekroczyli swoje kompetencje...

SPORT
Słask-Wisła spotkaniem nr 1

Dwa ligowe mecze koszykarek w Krakowie
Wczoraj koszykarki Wisły udali się autokarem klubowym do Wrocławia na dwa trudne spotkania z Śląskiem i Gwardią...

Niedzielne spotkanie Wisła - Śląsk może mieć decydujące znaczenie w walce o tytuł mistrzowski. Wisła ma do dyspozycji czyste konto straconych punktów...

Trójka krakowskich szachistów - w finałach
Ostatnia runda półfinałowego turnieju szachowego o mistrzostwo Polski...

Na krakowskim podwórku
Zarząd Miejski TKKF od dużego czasu zabiegał o pomoc w sprawie remontu budynku przy ul. Sokolskiej...

Problem dala - tanie budownictwo
Zakończenie ogólnopolskiej konferencji DBOR
(Inf. wł.) Minęły 3 pracowite dni Ogólnopolskiej Konferencji DBOR-u w Zakopanem...

Wyciągnięcie konsekwencji
Wyciągnięcie konsekwencji będzie usuniecie min. Straussa, a także ukaranie tych urzędników, którzy przekroczyli swoje kompetencje...

Wyciągnięcie konsekwencji
Wyciągnięcie konsekwencji będzie usuniecie min. Straussa, a także ukaranie tych urzędników, którzy przekroczyli swoje kompetencje...

Wyciągnięcie konsekwencji
Wyciągnięcie konsekwencji będzie usuniecie min. Straussa, a także ukaranie tych urzędników, którzy przekroczyli swoje kompetencje...

POGODA

Jak podaje PIRM - dziś będzie zachmurzenie na ogół umiarkowane i gęstniejące przed południem...

List gońcy

W. R. Buczkowski w dniu 20 października br. w miejscowości Zduny, pow. Kalisz, dokonał zabójstwa na tle rabunkowym i zbiegł w niewiadomym kierunku...

ROKOWANIA
TO NIE WSZYSTKO

Problem Kuby zniknął o prawdę z cotulówek w gazetach, nie znaczy to jednak ucałe, że jego waga zmniejszyła się...

FAKTY
KOMENTARZE

floty USA. Nadal koncentruje się siły lotnicze na Florydy. W kotach politycznych Waszyngtonu szerzy się pogłoski, że USA mają wprowadzić dalsze zaostrezenie blokad, rozszerzając ją również na dostawy ropy...

Wyciągnięcie konsekwencji

Wyciągnięcie konsekwencji będzie usuniecie min. Straussa, a także ukaranie tych urzędników, którzy przekroczyli swoje kompetencje...

Wyciągnięcie konsekwencji

Wyciągnięcie konsekwencji będzie usuniecie min. Straussa, a także ukaranie tych urzędników, którzy przekroczyli swoje kompetencje...

Wyciągnięcie konsekwencji

Wyciągnięcie konsekwencji będzie usuniecie min. Straussa, a także ukaranie tych urzędników, którzy przekroczyli swoje kompetencje...

Wyciągnięcie konsekwencji

Wyciągnięcie konsekwencji będzie usuniecie min. Straussa, a także ukaranie tych urzędników, którzy przekroczyli swoje kompetencje...

Wyciągnięcie konsekwencji

Wyciągnięcie konsekwencji będzie usuniecie min. Straussa, a także ukaranie tych urzędników, którzy przekroczyli swoje kompetencje...

Wyciągnięcie konsekwencji

Wyciągnięcie konsekwencji będzie usuniecie min. Straussa, a także ukaranie tych urzędników, którzy przekroczyli swoje kompetencje...

Na rocznicę powstania PPS

70 LAT

70 lat temu nastąpił rozłam w polskim ruchu robotniczym. 14 lat temu, na I Zjeździe Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, okres rozbięcia dobiegł końca — Polska Partia Robotnicza i Polska Partia Socjalistyczna zjednoczyły się na gruncie wspólnej ideologii marksizmu-leninizmu, uznanej za swoją przez ogół jednoczących się członków obu partii. Po 56 latach polski ruch robotniczy odzyskał jedność, co jest i będzie nadal podstawowym źródłem jego sukcesów i zwycięstw.

Nasza partia — PZPR — nawiązuje do tradycji rewolucyjnego, leninowskiego nurtu w polskim ruchu robotniczym — do tradycji Wielkiego Proletariatu, SDKPiL, KPP, wyrasta bezpośrednio z walki partii, która odegrała rolę decydującą w historycznym dziele wejścia naszego narodu na tory socjalizmu — Polskiej Partii Robotniczej. Ale składowa, ograniczona częścią naszych tradycji jest także dorobek najwybitniejszych działaczy i nurtów lewicowych w Polskiej Partii Socjalistycznej: tradycji Okrzei i Barona, Barlickiego, Próchnika i Dubois, tradycja RPSPS i odrodzonej po wojnie — jako partia jednolitofrontowa i współczesna walki o Polskę Ludową — PPS. Dlatego właśnie obchodzimy rocznicę Zjazdu Paryskiego, na którym przed siedemdziesięciu laty narodziła się Polska Partia Socjalistyczna.

Historia PPS jest wyjątkowo skomplikowana i zawiła. Narodziła się ta partia w momencie, gdy w przylatującej większości ówczesnych partii robotniczych Europy zarysowywał się już wyraźny podział między nurtem rewolucyjnym, kontynuującym świetlane tradycje Marksa i Engelsa, a nurtem prawniczym, reformistycznym. Ale w Polsce, gdzie ruch robotniczy w tym czasie dopiero się rozdzielał i kształtował, a ostrość oporu w skali międzynarodowej była pogłębiona piętrzącą się problematyką kraju okupowanego, o rozpalonych do białości frontach walki klasowej i politycznej — oba nurty znalazły wyraz nie w ramach tendencji czy frakcji w jednej partii, lecz w powstaniu dwóch partii — SDKPiL i PPS.

Toteż SDKPiL od początku skupiała to, co było najbardziej dojrzałe klasowo, najbardziej przesiąknięte ideologią rewolucyjną, gdy PPS zgarniała te siły, które stojąc na gruncie walki o niepodległość rozumiały program socjalistyczny w sposób mglisty, ogólnopostępowy, odrzucając istotne punkty ideologii marksistowskiej.

Nigdy jednak, zarówno w pierwszym okresie, jak i później, w latach międzywojennych, ewolucja ideowa PPS nie została zakończona, nigdy nie była uwieczniona jednocią poglądów, nigdy historia nie ukształtowała typu PPS-owca bezkrytycznie wcielającego w życie politykę kierownictwa. PPS była partią, przez którą nieustannie dokonywał się przepływ ludzi i całych grup. Jedni — jak Piłsudski i Wojciechowski, jak później „frakowie”, jak w ostatnim okresie jej dziełowy sztab WRN szli w prawo, w bagno zdrady klasowej i pełnego wyrzeczenia się hasel i dążeń socjalistycznych. Inni — szli w lewo i oni właśnie wystawiają świadectwo rzetelności lewicowości PPS. Przypomnijmy sobie: PPS-lewica, która odeszła w okresie wzniecenia się fali rewolucyjnej w latach 1905—1907, aby później wraz z SDKPiL powołała do życia KPP; lewica PPS lat dwudziestych i lat trzydziestych, zrewolucjonizowana przez kierownictwo OMTUR i ZNMS, lewicowi działacze, jak Próchnik, Barlicki, całe grupy PPS-owców uczestniczące w walce lat Frontu Ludowego, w organizowaniu pomocy dla więźniów politycznych i w obronie republiki hiszpańskiej, obrońcy w procesach komunistów, współorganizatorzy akcji antyfaszystowskich. Dalej PPS-owcy stali się z lewicą związkową w obronie jedności Klasowych Związków Zawodowych jako wierni towarzysze komunistów w walce robotniczej dwudziestolecia. I szerzej — „doły” PPS, przez samo życie spychane w lewo, popadają w kolizję z polityką „góry”...

Lata okupacji hitlerowskiej uwieczniły ten proces nowymi faktami. RPPS, powstała z negacji jawnej zdrady kierownictwa WRN, przez szybki proces dojrzewania politycznego wlała się do Krajowej Rady Narodowej i stała się częścią składową obozu demokracji ludowej. Odrodzona w dniach wyzwolenia kraju PPS odcięła się od WRN, uznała za swoje lewicowe tradycje dawnej partii, stała się współuczestniczką budowy nowej Polski — partią jednolitofrontową, klasową, marksistowską. Okres „lat pierwszych” postawił pod znakiem zapytania dawny podział i potwierdził tezę, że rozbięcie w ruchu robotniczym związane jest organicznie z faktem istnienia ustroju burżuazyjnego.

W nowych warunkach w szybkim czasie masa członków PPS dojrzała do jedności i zaczęła ją współtworzyć. Zjednoczenie w roku 1948 było zarówno ukoronowaniem wytrwałej walki nurtu rewolucyjnego o jedność, jak i godnym uwiecznieniem całego pasma lewicowych i rewolucyjnych tradycji PPS, które przejęła i wysoko ceni nasza Zjednoczona Partia.

Z perspektywy lat możemy znacznie bardziej precyzyjnie określić na czym polegał w istocie zarzut reformizmu i nacjonalizmu stawiany PPS. PPS była partią postępową i demokratyczną. Ale nie można jej ocenić tylko w ten sposób — albowiem do partii, która sama siebie uważała za robotniczą i przyznawała się do marksizmu — trzeba stosować o wiele ostrzejsze kryteria — kryteria partii robotniczej. Jeśli tak oceniamy PPS, okaże się, że w długich okresach jej istnienia widoczne były silne, czasem decydujące wpływy reformizmu i nacjonalizmu.

Mówiąc o reformizmie mamy, rzecz jasna, na myśli nie sam fakt wysuwania żądań częściowych, walki w obronie swobód demokratycznych, prowadzenia działalności na gruncie istniejącego ustroju. Chodzi o co innego — o to, czy te dążenia były środkiem do celu, czy też celem ostatecznym, czy taktyka była podporządkowana strategii, czy też sama stawała się strategią, czy PPS kierowała się realną perspektywą walki o władzę dla ludu.

Analiza wykazuje, że w PPS cel ostateczny nikał bardzo często z pola widzenia, że górowały postulatami taktyczne, związane z panującym ustrojem i głoszone na jego gruncie, że partia nie kierowała się — jako głównym — zadaniem walki o władzę. Tego dotyczy zarzut reformizmu. A zarzut nacjonalizmu? Nie dotyczy on, rzecz jasna, tego, co stanowiło trwały dorobek PPS: postulatów niepodległościowych, zdecydowanego akcentowania sprawy suwerenności narodowej, zapaści w walce z okupantem. Zarzut ten dotyczy niezrozumienia, że jedyną realną drogą walki o polską niepodległość jest sojusz z siłami rewolucyjnymi Rosji, a później z ich państwem — Związkiem Radzieckim. PPS stawiała wspólnie z klasami reakcyjnymi w społeczeństwie polskim dążenia narodowe ponad sojuszem z siłami rewolucyjnymi krajów sąsiednich.

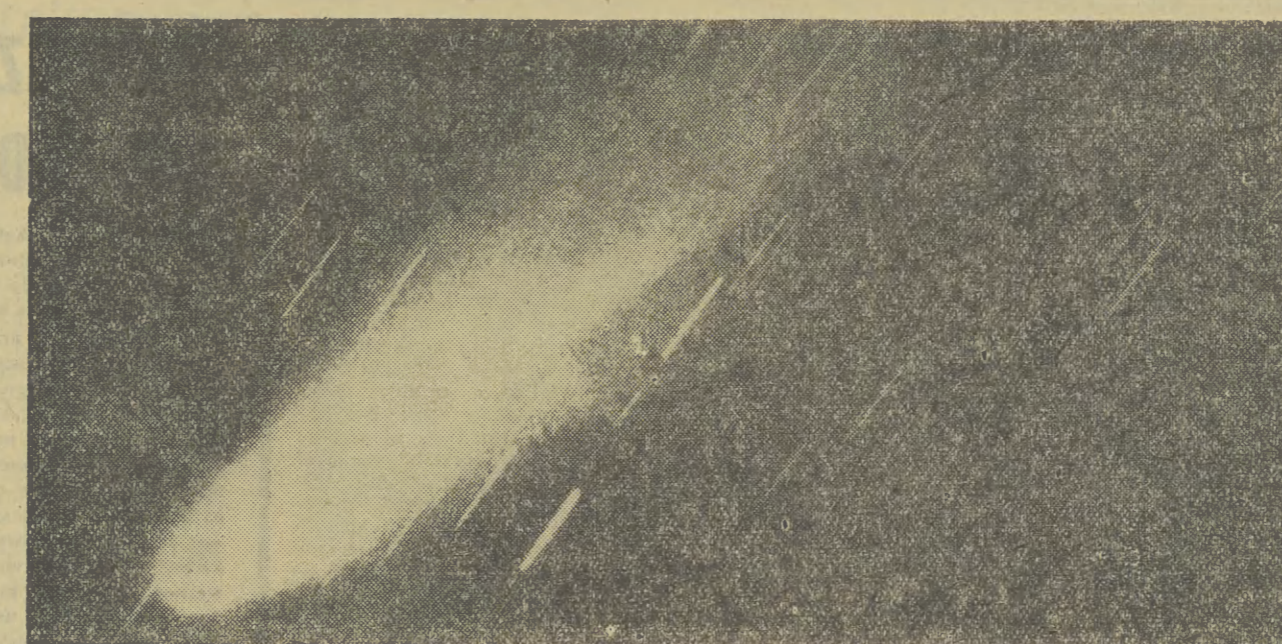
Dlatego odcinała się z uporem od tych sił, które przez zwycięstwo Rewolucji Październikowej stworzyły decydujące przesłanki odzyskania niepodległości. Później — przenosząc swą tradycyjną antyrosyjskość i swą nieufność do sił rosyjskiego postępu na Związek Radziecki — PPS stała się partią obciążoną kompleksem antyradzieckim. Tych właśnie aspektów dotyczy zarzut nacjonalizmu, który nie obala zasług PPS w dziele wyzwolenia narodowego.

Decydującym z punktu widzenia całych dzieł PPS faktem było powstanie — przez wykrystalizowanie się RPPS w latach okupacji — odrodzonej PPS. Na czele partii stanęli ludzie, kontynuujący tradycje lewicowe, przedstawiciele tych sił, które przed wojną stawały w poprzek prawniczym koncepcjom kierownictwa, walczący z WRN.

Decydujące fakty, które określiły oblicze nowej PPS — to uznanie koncepcji Polskiej Ludowej i udział w jej budowie, jednolity front z PPR, uznanie sojuszu polsko-radzieckiego za fundamentalną zasadę polityki polskiej. Trzeba było niewielu lat, aby w tych warunkach zanikły różnice, uzasadniające dalszy podział. Jedność organiczna dojrzała w życiu i stała się faktem.

Dziś, po czterdziestu latach, zatarły się wszelkie linie dawnych podziałów. Dawni członkowie PPR i PPS wraz z setkami tysięcy przedstawicieli nowych generacji partyjnych tworzą PZPR, pracując w jej szeregach, pomnażając dorobek naszej walki o socjalizm i pokój, o rozkwit Ludowej Ojczyzny. (AR)

i 14 LAT



Ważny planetników

„O bserwatorium Astronomiczne UJ zaświadczą niniejszym, że ob. Władysław Lis rodem ze wsi Węglówka otrzymał medal imieniem Donohoe od Towarzystwa Oceanu Spokojnego za odkrycie w lipcu 1936 w Obserwatorium na górze Lubomir nieoczekiwanej komety, o czym wydrukowano w tomie 48 publikacji wymienionego Towarzystwa. Podpis — Dyrektor Obserwatorium prof. dr T. Banachiewicz”.

Spróbujmy powtórzyć historię Władysława Lisę tak, jak opowiada ją sam, bez pozowania na cudowne dziecko. Będzie to zarazem historia samego obserwatorium astronomicznego na górze Łysiny koło Myślenic, gdzie Lis był człowiekiem do wszystkiego za utrzymanie i nie małą wtedy dla chłopca sumę 30 zł na miesiąc.

Kiedy w 1923 roku obecny prof. Jan Gadomski przyjechał do Węglówki zakładać obserwatorium astronomiczne na sąsiedniej górze wzdłuż rzeki, zainteresowanie. W wielkiej pecherynie od deszczu, z karabinem (bo ludzki i niebezpieczny) został zaliczony do zjawisk nadprzyrodzonych. Rozeszła się wieść, że w nocy ścigała go niebiańska księżyc i ogląda go z bliska. Następnego dnia niepogody, która od razu skojarzona sobie z obcym. Zaczęto mówić o zjawieniu się planetnika, ale mówiono cicho bo on i na odległość słyszany.

Stopniowo przyuczajono się do obcego a na podarowanym przez Lubomirskiego szczytce Łysiny stanęła szopa, która przekształcała się później w małe obserwatorium astronomiczne. Zaczęli do niego przyjeżdżać naukowcy a jeden z nich prof. Banachiewicz z Krakowa zwrócił we wstąpieniu do młodzieńca chłopaka i zaproponował mu pracę woźnego, przy obserwatorium. Tak zaczęła się jego zażyłość z astronomią.

— Myślałem, że nie wytrzymam tej pierwszej zimy — opowiada dzisiaj Władysław Lis. — Po wszystkim trzeba było chodzić

na dół kilkanaście kilometrów przez zaśnieżony las. Płatały się narty na niewyprawnych nogach. To, że wytrzymałem sprawiły owe 30 złotych miesięcznie. Jeżeli ktoś nie zna Węglówki przed wojną nie oceni wartości tych pieniędzy. — Zadzroszczono mu we wsi tej posiadłość. Odkładane co miesiąc 30 zł miały zamienić się kiedyś w ogromny niezniszczony hektar własnej ziemi. Z biegiem czasu przyzwyczaił się do swojej pracy, kupił krowę i osiedlił się na górze na stałe. Profesor przyjechał na lato, asystenci się zmieniali, a Lis był zawsze.

Trudno dziś powiedzieć na pewno co skłoniło profesora do tego, że zaczął woźnego uprawiać w tajemnicy niebieskiej geografii i meteorologii. Aż się prosi analogia z Andrzejem Radkiem z „Szyfrowych prac”. Może powód był bardziej prozaiczny. Po prostu za swoją pensję Lis mógł później prowadzić stałe obserwacje meteorologiczne i pokazywać niebo licząc wyliczenia. Ciekawość młodego chłopaka była zdumiewająca. Tam, gdzie jego rówieśnicy zlekceważyliby niezrozumiałe sprawy Lis kombinował i pytał.

Trochę z rozmów, trochę z książek Lis zaczął się w tym wszystkim orientować: gwiazdka kaska ułożyła się w konstelację. O pewnych godzinach gwiazdy wracały na to samo miejsce. W końcu dopuszczono go do nowych lunet. W 1936 znalazł już niebo na pamięć. Bez atlasu wieścił tego lipcowego wieczoru, że maleńki ledwo widoczny o takim okiem punkcik nie znajdował się tam dotychczas. Kiedy poprosił o sprawdzenie swego odkrycia, dwie asystentki obecne wtedy na Łysinie, nie zobaczyły nic na niebie. Trzeba było znaleźć niebo tak jak on. W nocy poszedł przez las do Kasińki Wielkiej nadał telegram do profesora. — „Kometa, kometa, a teraz jest noc i telegraf nieczynny” — oświadczył zadowolona śmiało. Trzeba było czekać do rana. Po otrzymaniu wiadomości prof. Banachiewicz przyjechał na Łysinę, sprawdził odkrycie i ogłosił je. Mniej więcej w tym samym czasie kometa zaobserwowali Japończyk Kaho i Rosjanin Kozik. Może, gdyby telegrafista z Kasińki zgodził się nadać telegram od razu, Lis miałby absolutne pierwszeństwo.

Medal otrzymany od Towarzystwa Oceanu Spokojnego za to odkrycie jest nadtopiony przez ogień. Właściciel wygrzebał go ze zgłiszcz, które pozostały po obserwatorium na Łysinie. Nie chodzili Niemcy do lasu, ale wtedy w 1944 roku zdobyli się na odwagę. Przyszli całą masą od szosy Myślenic — Pctm, kazali zdjąć lunety i spalili obserwatorium. Lis z żoną tak jak stali znaleźli się w lesie.

Władysław Lis ma wysokie czoło i spokojne oczy. Nie, nie zajmuje się już astronomią. Czyta jeszcze na ten temat, ale tu nad Krakowem niebo jest inne niż w górach, a życie wśród ludzi każde patrzeć uważnie pod nogi a nie w gwiazdy. Po wojnie trzeba było czymś się zająć. Postanowił przyjechać do Krakowa. Ale nie miał co robić w obserwatorium. Nigdy przecież nie był astronomem, był tylko woźnym, który w wolnych chwilach patrzył w gwiazdy. Był ciekawostką.

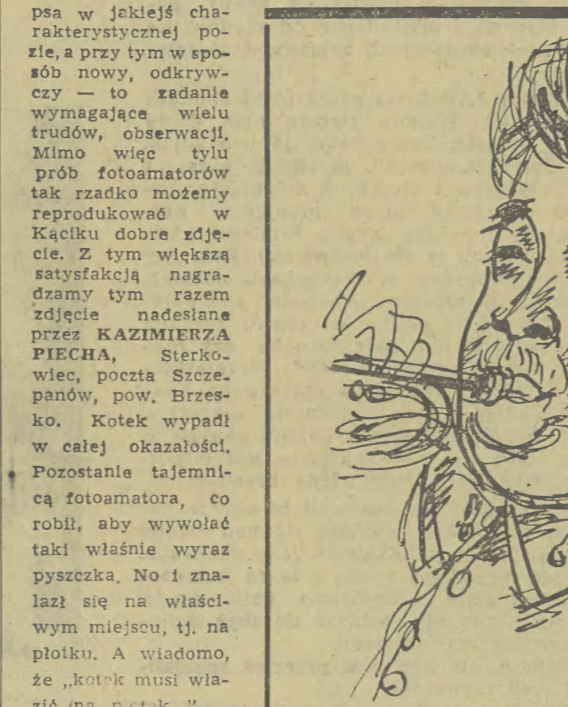
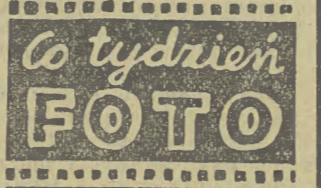
szukając zarobku zdał maturę i skończył kurs kreślarski. Pracuje dziś jako starszy asystent w biurze projektowym.

Jeżeli nie zgłnie po drodze kometa Lis wrócił do naszego układu słonecznego za około 120 lat. Ale w tej historii ważna jest nie kometa, ważna jest ciekawość wiejskiego chłopca a sama, która każde człowiekowi szukać drogi na inne planety.

Andrzej MAGDOŃ



Jednym z najbardziej wspaniałych tematów są zwierzęta domowe, a zwłaszcza psy i koty. Nie możemy narzekać na brak tego rodzaju prac. Ale tematyka ta nie jest wcale łatwa, jakby się to wydawało. Pokazać kota lub psa w jakiejś charakterystycznej pozycji, a przy tym w sposób nowy, odkrywczy — to zadanie wymagające wielu trudów, obserwacji. Mimo więc tylu prób fotoamatorów tak rzadko możemy reproduktować w kielisku dobre zdjęcie. Z tym większą satysfakcją nagradzamy tym razem zdjęcie nadesłane przez KAZIMIERZA PIECHA, Sterkowice, pow. Brzesko. Kotek wypadł w całej okazałości. Pozostanie tajemnicą fotoamatora, co robił, aby wywołał taki właśnie wyraz pyszczka. No i znalazł się na właściwym miejscu, tj. na płotku. A wiadomo, że „kotek musi wiać na pętelku”.



FESTIWAL TEATRALNY w Katowicach WIELKIM WYDARZENIEM KULTURANYM

Do corocznych listopadowych imprez poświęconych filmowi radzieckiemu jesteśmy już przyzwyczajeni. Odbývają się one zresztą w szerokim zakresie i zasięgu jest tak wielki, że można mówić o dużej popularności imprezy. Po raz pierwszy natomiast listopad przyniósł nam imprezę typu teatralnego. Jest nią I Ogólnopolski Festiwal Sztuk Rosyjskich i Radzieckich w Katowicach — impreza niezwykle interesująca.

Jeśli chodzi o festiwale teatralne, my, krakowianie mamy nie najlepsze doświadczenia. Przede wszystkim nigdy nie udało się nam zrobić z tego imprezy masowego. Niezmiennym adresem imprezy pozostawała jak zawsze garstka koneserów teatralnych. Tymczasem Ogólnopolski Festiwal w Katowicach został przygotowany i zapropagowany tak wszechstronnie i umiejętnie, że cały Śląsk żyje festiwalem. Przynajmniej połowę sali Teatru Śląskiego im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach zapełniają n o w i widzowie, w większości rekrutujący się ze środowisk robotniczych. To duży sukces. Kasy teatralne są oblewane, a o posiadaczkach biletów mówi się: „szczęśliwcy”. Rzecz dotychczas absolutnie nie spotykana.

Inna przyczyna, dla której Festiwal należy zaliczyć do imprez kulturalnych największego formatu, to jego repertuar. Sztuk rosyjskich, a w szczególności radzieckich nie było dotąd zbyt wiele w repertuarach naszych teatrów. Kierownicy artystyczni i literacy teatrów zaliczyli tego rodzaju repertuar do niepopularnych. I tak przejęli się tą wydumana teza, że zaczęli się z nią liczyć również widzowie i co gorsza, kierownicy życia kulturalnego. Nic więc dziwnego, że w ostatecznym rachunku widz nie miał dotąd możliwości zapoznania się z repertuarem radzieckim (poza sporadycznymi wypadkami) i śledzenie rozwoju dramaturgii radzieckiej oraz jego źródeł: klasycznego dramatu rosyjskiego. I Ogólnopolski Festiwal Sztuk Rosyjskich i Radzieckich pokazał te linie rozwoju i zainteresował dramaturgię radziecką nawet obsesyjnych zwolenników repertuaru zachodniego.

Festiwal w Katowicach trwa. Bierze w nim udział 9 teatrów: z Katowic, Krakowa, Warszawy, Wrocławia, Zielonej Góry, Gorzowa, Bielska, Opola i Sosnowca. Wśród prezentowanych sztuk 5 stanowi premierę polską. Gospodarz wielkiej imprezy Teatr Śląski zainaugurował festiwalowy cykl „Maskarada” Lermontowa. Festiwalowa publiczność obejrzała już „Borysa Godunowa” Puszkina, w wykonaniu zespołu Teatru z Sosnowca, „Sprawę” Suchow-Kobylina zaprezentowaną przez Teatr Nowy z Łodzi, w znakomitej reżyserii Bohdana Korzenińskiego i scenografii Andrzeja Stopki. Dużą sensacją artystyczną stała się sztuka A. Czechowa „Platonow”, w której wystąpił Gustaw Holoubek i Elżbieta Czyżewska wraz z zespołem Teatru Dramatycznego z Warszawy. Na Festiwal przybył również reżyser tego spektaklu Adam Hanuszkiewicz oraz dyr. Jan Swiderski. Owacje popularnym warszawskim aktorem zgotowano nie tylko na teatralnych deskach, lecz również w śląskich zakładach pracy, m. in. w hucie „Baldon”, gdzie aktorzy spotkali się z załogą. Poateatralne spotkania zespołów z załogami stały się jakby dodatkowym punktem festiwalowego programu.

Niezwykle gorąco przyjęto zespół Teatru im. Słowackiego z Krakowa, który wystąpił ze sztuką A. Stejna „Ocean”. Tego współczesnego 56-letniego pisarza radzieckiego znamy dotąd jedynie z telewizyjnej adaptacji „Hotelu Astoria”. Jego sztuka „Ocean” ukazuje w sposób bardzo interesujący i dociepny, na tle życia marynarzy, problem karierowiczostwa — zawsze aktualny i niestyś... bliski. Dyr. Dąbrowskiemu i zespołowi Teatru im. Słowackiego można tylko życzyć takiej serdecznej atmosfery i równie gorącego przyjęcia w... rodzimym Krakowie.

Wielką śląską imprezą teatralną już teraz, mimo, że nie odbędzie jeszcze końca, można uważać za bardzo udaną. Tak ze względu na repertuar oraz wykonawców, jak i ze względu na widza, na palący problem upowszechnienia sztuki. Festiwalem żyją nie tylko Katowice, lecz cały Śląsk — teatry biorące udział w Festiwalu nie ograniczają się bowiem do jednego występu w reprezentacyjnym Teatrze im. Wyspiańskiego, lecz dają spektakle i w innych, mniejszych miastach Śląska, wszędzie jednakowo gorąco przyjmowane. Jest to z pewnością duże wydarzenie kulturalne na miarę krajową.

J. ANDRZEJEWSKA

Na zdjęciu: Elżbieta Czyżewska (Sonia) i Gustaw Holoubek (Platonow) w sztuce Czechowa „Platonow”.

CZAR KOBIECY

Są tacy, którzy twierdzą, że nie ma „czaru” kobiecego, istnieje natomiast wiele „czarów” kobiecych. Jednego oczarowuje mała kobietka, innego kobieta o kształtach obfitych; są wielbiciele blondynek, brunetek, kobiet łagodynych, energicznych lub jeszcze innych. Można by mówić o geografii „czaru” kobiecego: na Dalekim Wschodzie w Azji „czar” kobiecy polega na „kobiecości”, ceniłony wyżej od piękna powabów ciała; w Azji, ufinizacji, łagodność bardziej podbija serca mężczyzn Wschodu, a niżeli kształty figury czy rysy twarzy. Inaczej przedstawia się sprawa na Zachodzie, tu mężczyźni większą przywiązują wagę do walorów zewnętrznych.

Niemniej jednak i dzisiaj wielu ludzi utrzymuje, iż czar kobiecy posiada dość luźny związek z urodą, że w poważniejszym stopniu zależy od zalet charakteru, od dobroci, od inteligencji, od sztuki panowania nad swymi nerwami.

„Epoca”

CO ROBIĆ Z REKOMĄ?

„Inne niewątpliwie korzyści z pełnia papierosów: odpada wieczny kłopot (z którym bledził się Napoleon), co robić z



reklamą? Zamiast je zakładać — napoleońskim obyczajem — za plecy i pod kamizelkę, możemy powierzyć im pudełko zapalek i papierosa. Nalóg palenia ułatwia zawieranie znajomości, łączy tożsamość poznania. Interesujące kobiety przy okazji służenia ogniem lub przy okazji częstowania papierosami.

„Magazyn Polski”

Z DWOJGA ZŁEGO

W San Francisco otrzymano niedawno wykaz bezpiecznych miejsc, w których można by było schronić się podczas ataku atomowego. Wykaz zaleca m. in. pomieszczenie dla lwa w ogrodzie zoologicznym. Dyrektor amerykańskiej obrony cywilnej admirał A.G. Cooc powiedział, że betonowy budynek, w którym przebywa lew, posiada mocne stalowe drzwi i mógłby przetrwać atak atomowy. Dobrze, ale sąsiedztwo lwa?

—Z dwójga złego, lew jest lepszy — odparł admirał Cooc.

„Daily Telegraph”



OTURNIEJ

Chociaż jeszcze daleko do roku jubileuszowego UJ i specjalnych „Dni Krakowa” w r. 1964 — to warto już dzisiaj poruszyć program tych „Dni” — by one wypadły okazale i co najważniejsze odbyły się szerokim echem po świecie. Tak jak ożyło się, że przy omawianiu szczegółów przyszłego odnowionego Rynku na wieczorach „Kraków na cenzurowanym” w Krakowskim Domu Kultury — rzucłem pomysł — by na tym Rynku odbył się międzynarodowy festiwal hejnałstów, trebaczy czy fantazyjstów. Trzeba pamiętać, że w różnych krajach i miastach rozlegała się z murów czy wieży — hejnały, które wrogawadzały w zachwyt turystów — tak, jak nasz hejnał mariecki. Hejnał krakowski jest chyba najstarszy — chociaż o podobnym w Samarkandzie wspomina Ksawery Pruszyński. Wiemy również, że podobno gdzieś na Węgrzech odzywa się codziennie hejnał, że w pewnej miejscowości w Turcji trebacze oznajmia godzinę, że w Hiszpanii jest zwyczaj fanfar lud. A gdyby tak u nas przy poparciu Ministerstwa Kultury i Sztuki, przy pomocy Rady Narodowej Miasta Krakowa, Wydziału Kultury i Sfer Muzycznych ogłoszono międzynarodowy festiwal hejnałstów — jak również konkurs np. na hejnał pojąku? Jedynym miejscem byłby Rynek krakowski już w nowej szacie i wieża mariecka — z której rozbrzmiewałby hejnał! Widzę wspaniały wybrukowany płytami Rynek — na którym stoją rzędami krzesła, ławy i wieża mariecka oświetlona reflektorami. W godzinach wieczornych, wśród ciszy nocy padają najpiękniej z głośników zapowiedzi, objaśnienia, po czym płynnie melodia trebacza. Specjalnie dobrana Jury później przyznalaby nagrody ofiarowane przez różne instytucje. Warto przypomnieć, że mamy takich mistrzów trebaczy jak st. ogniomistrz Śnieżana, który chociaż jest na emeryturze, na pewną stałe do konkursu.

Antoni Wasilewski

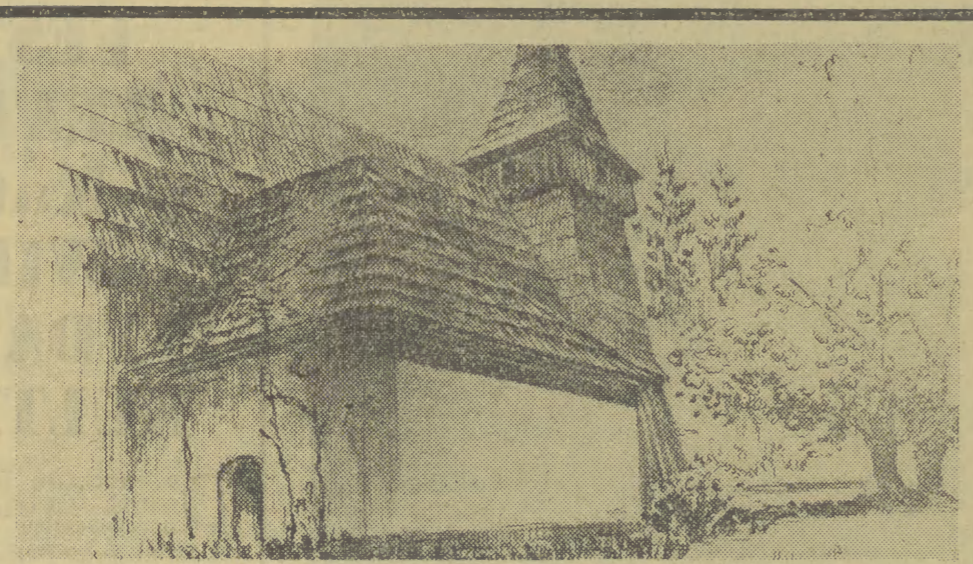
HEJNALISTÓW

ENERGIA UTRACONA

Mądrzy statystycy obliczyli, że w ciągu dnia człowiek robi przeciętnie 20 tysięcy kroków. Osi, tak sobie dorabek codziennej, zwykłej drapaniny nad którym nikt się nie zastanawia i tysiący nie liczy. Ale to tylko jeden dzień, — dopiero przeliczenia roczne i „życiowe” nasuwają mogą interesujące refleksje.

Bowiem w ciągu roku droga człowieka sięga już 7 mln kroków, a po latach siedemdziesięciu aż 500 milionów. Proste przeliczenie na kilometry przynosi już wyniki rekordowe, godne podróży kosmicznych. Dostojnie. Bowiem 384 tys. wyliczonych kilometrów to ni mniej ni więcej tylko 9 ziemskich równoleżników — jak kto woli — odległość Ziemi od Księżyca. Innymi słowy, gdyby człowiek uparł się i od momentu rachowania aż po sędziwą starość nie robił niczego innego tylko szedł po prostej „drodze” w kierunku naszego naturalnego satelity, zdążyłby jeszcze za życia obejrzeć księżycowe krajobrazy.

Niestety. Zamiast turystyczno-kosmicznych wrażeń lub spacerku dziewięciokrotnego wokół ziemskiego równika, tracimy naszą wytrzymałość i talenty plechurów na kręceniu się niekiedy po kilku, ciagle tych samych ulicach rodzinnego miasta z szalecznym wypadem na doroczny urlop. O energię utraconą!



Wiesław Mercik

RZECZYWISTOŚĆ I SCHEMATY

W wiejskiej parafii...

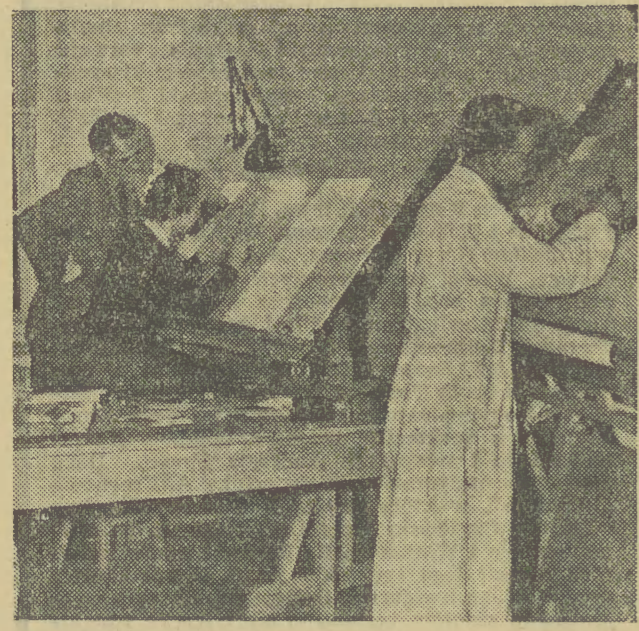
W poprzedzającej II Sobór Watykański dyskusji wiele uwagi poświęcono współczesnym postawom religijnym. Zgodnie z wysuniętymi w niej opiniami nowy, techniczny styl życia, praktyczny materializm życiowy, procesy industrializacji i urbanizacji poglądy z sobą rozkład tradycyjnych środowisk stworzyły warunki sprzyjające powstawaniu i szerzeniu się indyferentyzmu religijnego. Ta obojęt-

ność dla spraw wiary, występuje najostreż wśród inteligencji i w wielkoprzemysłowych ośrodkach robotniczych. Na kim więc — padają w związku z tą sytuacją pytania — winien oprzeć się kościół i samą religię — zastrzeżeń. Współczesność teologii, jej swego rodzaju racjonalizowanie w oparciu o nauki przyrodnicze — zdaniami wielu dyskutantów — pałaca konieczność. Dotychczasowe pojęcia teologii i filozofii katolickiej, związane z naukami średnio-wiekowymi światła nie trafiają bowiem do mentalności i psychiki człowieka XX wieku.

Jednakże opory przeciwko tym propozycjom są znaczne. Opozycja zdaje sobie sprawę, jak bardzo niebezpieczna to operacja — właśnie dlatego, że większość dogmatów i wierzeń chrześcijaństwa związana jest niemal nierozdzielnie z tym, sięgającym najdawniejszej starożytności obrazem świata. Tym chętniej więc skłonna jest szukać rozwiązań w sferze liturgii; z tym większym uporem doszukuje się nie przemijających rzekomo wartości w tradycyjnych „ludowych” modelach religijnych — w nich przede wszystkim widząc rezerwy i nienaruszone w zasadzie kapitały „autentycznego katolicyzmu”.

Witold Lubiec

TYDZIEŃ INŻYNIERA W INSTYTUCIE [pamiętnik]



PONIEDZIAŁEK: Obiecałem sobie solennie, że w tym tygodniu zakończę obliczenia konstrukcji B-6 i wypróbuje doświadczalnie pomocniczą komorę, w której B-6 będzie poddana pierwszym próbom. W sumie potrzebuję na to około 25 godzin, a tydzień roboczy ma tych godzin 42. Powinno wystarczyć, byle nie wyskoczyło coś niespodziewanego.

Nim rozłożyłem wykresy i tabele — telefon wzywający do kierownika pracowni!

Zakład Y nie wykorzystał części swoich funduszy na prace zlecane i przekazano je nam. Możecie za nie, kolego, wykonać swą wymarzoną siatkę ochronną, tylko pieniądze muszą być wydane przed pierwszym.

A skąd ja wezmę tak nagle wykonawcę? Czy ktoś z pracowników zapotrzebowania mógłby mi pomóc?

Wykluczone, są zawałeni robotą. Podzwonił pan po spółdzielniach.

WTOREK: W dalszym ciągu szukam wykonawców. Urządzenie jest nietypowe, potrzebna mi jedna sztuka. Żaden państwowy ani spółdzielczy zakład nie widzi w takiej pracy dla siebie interesu. Prywatni może by zrobili, ale nie w tak krótkim terminie.

ŚRODA: Spotkałem Wieska, swego dawnego kolegę z gimnazjum, dziś inżyniera w zakładach Z. Usłyszawszy za czym „biegam”, oświadczył:

Przygotuj tylko papierek, że to dla dobra nauki, że bardzo wam na tym zależy itd., a nasza narodowość zrobi to wam za darmo. Akurat jest mniejsze nasilenie prac. Ale, ale. Niedawno czytałem w „Przedglądzie” o naszym elemencie B-5. My takie same, nawet o nieco gorszych właściwościach, sprowadzamy za dolary. Czy jakiś zakład będzie je produkował? Mówisz, że może za 5 lat? A czy wy sami nie moglibyście zrobić choć z 10 sztuk? Dobrze zapłacimy.

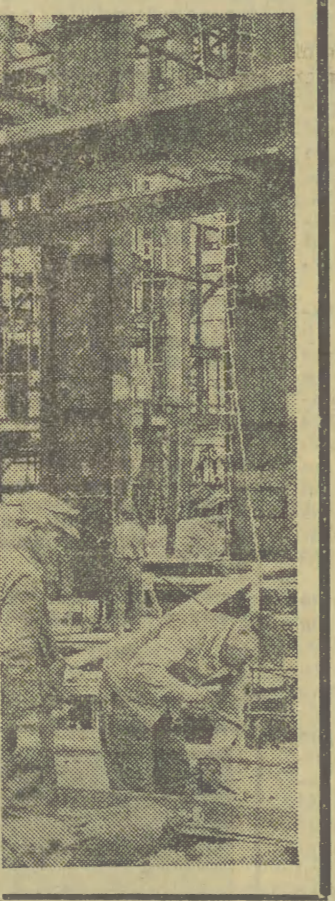
Móc, to byśmy na pewno mogli. Dla statystycznego wypróbowania niektórych właściwości B-5 zrobiliśmy ich kilkadziesiąt sztuk. Zostały one natychmiast rozkupione przez różne laboratoria, które dowiedziały się o nich przez znajomych, jeszcze przed opublikowaniem danych w prasie fachowej. Tylko limity! Mamy prawo pracować w tzw. gospodarstwach pomocniczych, w ramach których wykonuje się prototypowe, określona ilość godzin w roku. Ze względu na duże zapotrzebowanie na nowoczesne elementy i przyrządy, które są w nas opracowywane oraz ze względu na bardzo wolne wprowadzanie tych przyrządów do produkcji przemysłowej, limity roczne są wyczerpane jeszcze przed półroczem. Pójdę do Profesora.

CZWARTEK: Byłem u Profesora. O zwiększeniu limitu szkoda marzyć. Natomiast Profesor przypomniał mi, że na moje obliczenia do B-6 czekają inni koledzy, że brak tych obliczeń wstrzymuje ich prace doktorskie itd. Wróciłem do pokoju i zlapałem się za suwak, ale za chwilę goniąc z administracją przyniosłem drukarkę na wykaz zużycia materiału N. Termin jego wypełnienia minął podobno przedwczoraj. Wypełniłem. Telefon z zapotrzebowaniem. Ktoś, bodaj z komisji antyimportowej, prosi o uzasadnienie na piśmie, dlaczego jakiegos zagranicznego inżyniera nie można zastąpić polskim, który jest tylko o jedną klasę gorszy. Ufff. Jutro od rana zamykam się z suwakiem w ubikacji.

PIĄTEK: Zamknąłem się, ale musiałem ją wkrótce opuścić, bo dobijano się bez przerwy. Okazało się, że praca na stanowisku X powoduje znowu zawroty głowy i nudności u obsługujących. Objawy te nie występują często i mijają po wyłączeniu stanowiska. Nie umiemy sami znaleźć przyczyny, a nikt przed nami tego nie robił. Młoda lekarka w przychodni jest bezradna. Czy nie mądrzej by było mieć odpowiednią placówkę służby zdrowia przy instytucji badawczej i wykryć takie sprawy przed wprowadzeniem urządzeń do produkcji? Pół dnia poszło na „partyzanckie” próby: może pomoże usunięcie tego, może tamtego. Wreszcie sam pojechałem „do Rygi”, urządzenie trzeba było wyłączyć, a ja dla uspokojenia nerwów powodowałem przejrzenie nowości w bibliotece. Znalazłem dwa ciekawe artykuły, które wpłyną chyba na pewną zmianę w konstrukcji B-6.

SOBOTA: Dziś jestem paskudnie senny. Całe szczęście, że to dzień zebrań jakoś przesiadziałem trzy godziny koleżeńskich narzekania na pracę zapotrzebowania, administracji i... brak czasu na pracę. Za to obiecałem sobie solennie, że już od poniedziałku...

W odpowiedzi na to pojawiają się jednak — ostatnio coraz częściej — głosy ostrzegające przed przecenianiem wartości „tradycyjno-ludowego modelu”. Wartości, które oblicza się w oparciu o Hezbość pielgrzymek, o udział w nabożeństwach i obrzędach, w oparciu o dawno nieweryfikowane wyobrażenia. Zrozumiałe zainteresowanie sytuacją w środowiskach najbardziej zlatyzowanych w parafiach wielkopolskich, usunęło w cień problematykę religijności wiejskiej. Tradycyjne stereotypy i brak rozważania, brak dokładniejszych badań nad życiem parafii wiejskiej — wszystko to zniesławia rzeczywisty obraz „katolicyzmu ludowego”, sprzyja jego przecenianiu.



Wśród wrębłarek, przenośników, małych dźwigów — każdy górnik czuje się dobrze. Tylko topografia gmaczu, gdzie zgromadzone te interesujące maszyny górnicze jest dla tych właśnie górników dziwna, bo nie powiedzieli — odpycha. No, bo jakże: w Krakowie, przy głównej ulicy, koło wyższej uczelni — kopalnia?

O tzw. sztucznej kopalni zorganizowanej i wybudowanej przed laty przy Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie pisano już wiele razy. Jednakże pokusimy się o próbę rozmowy ze starszym asystentem Katedry Maszyn i Urządzeń Górniczych mgr Stanisławem Losiakiem dla wysondowania opinii, czy Katedra zdaje swój praktyczny egzamin?

Pochyliła jest wybetonowana i w naszym górnictwie w ogóle stanowi rzadki przypadek. Tym bardziej, że otoczenie tej pochylonej nie jest zapylone, że wokoło nie krecą się ludzie tłumnie — co najwyższe laborant, czy mechanik z Katedry przesunie się bezszelestnie pośród zdemontowanych na hali wielkich zainstalowanych, transporterów górniczych, czy betonowych i żelaznych podstaw, na których umocowano skomplikowane maszyny.

Przewodnik jest o tyle zainteresowany w oprowadzaniu dziennikarza, że po pierwszy — Katedra daje dużą swobodę wszystkim pracownikom naukowym w wielu pracach teoretycznych i praktycznych, po drugie — magister Losiak w tej właśnie piwnicy co parę dni przeprowadza ćwiczenia praktyczne ze studentami górnictwa.

— Czy maszyny zamontowane w sztucznie utworzonych calinach węglowych — zdają praktyczny egzamin?

— Może zamiast odpowiedzieć ja po prostu uruchomię kombajn górniczy „Donbas I”... Już po chwili mogę patrzeć na pracę noży, które wrębują się w calinę twardego węgla, na tarce — które kruszą ten w-

celu sprawdzenie w jakiej mierze jej mieszkańcy wykazują znajomość podstawowych prawd wiary. Wprawdzie — jak można sądzić w oparciu o artykuł — badania te nie były, pod względem ilości i jakości stawianych pytań, zbyt wymagające, ale i tak uzyskane dzięki nim odpowiedzi zmuszają do rewizji niejednego schematu.

Pierwsze pytania dotyczyły znajomości przykazania: „Badani parafianie najlepiej znają przykazania Boże — podsumowuje rezultaty ankiety ks. Piwowarski — Spośród 222 osób dorosłych — na postawione im pytanie „183 osoby, co stanowi 82,4 proc. odpowiedzi pozytywne”. Jeśli chodzi o znajomość sakramentów — wyniki były już nieco gorsze, gdyż tylko 73,4 proc. ankietowców „umiało wyliczyć z pamięci wszystkie Sakramenty św.”. Jeszcze słabsza (66,2 proc.) była znajomość przykazania kościelnych.

Nie tu jednak kryła się niespodzianka: „Celem stwierdzenia, czy i jaka jest znajomość „podstawowych prawd wiary katolickiej, postawiono jedno pytanie szczegółowe: „Kim jest Pan Jezus?”, przy czym, jak pisze autor, „nie żądano jakiegos określenia ściśle katechizmowego”. Okazuje się, iż „mniej więcej połowa” odpowiedziała na to — podstawowe przecię dla chrześcijaństwa pytanie — ledwie 50 proc. ankietowanych.

Na kolejne pytanie dotyczące zainteresowań religijnych blisko połowa „odpowiedziała uprzejmie, że nie ich nie interesuje”. Kończąc artykuł, ks. Piwowarski uzupełnia statystykę szeregiem uwag, z których wynika, że nieznaną i brak zainteresowania sprawami wiary idzie w parze z brakiem zaangażowania, spadkiem praktyk religijnych, a przede wszystkim — z brakiem pewnej konsekwencji pomiędzy zasadami religii katolickiej, a życiem codziennym.

Czy przykład parafii N. jest typowy? — Trudno odpowiedzieć. W każdym razie dowodzi on, jak bardzo zawodne są „na wiarę” przyjmowanie schematy...

W odpowiedzi na to pojawiają się jednak — ostatnio coraz częściej — głosy ostrzegające przed przecenianiem wartości „tradycyjno-ludowego modelu”. Wartości, które oblicza się w oparciu o Hezbość pielgrzymek, o udział w nabożeństwach i obrzędach, w oparciu o dawno nieweryfikowane wyobrażenia. Zrozumiałe zainteresowanie sytuacją w środowiskach najbardziej zlatyzowanych w parafiach wielkopolskich, usunęło w cień problematykę religijności wiejskiej. Tradycyjne stereotypy i brak rozważania, brak dokładniejszych badań nad życiem parafii wiejskiej — wszystko to zniesławia rzeczywisty obraz „katolicyzmu ludowego”, sprzyja jego przecenianiu.

Na ile tych opinii z tym większą wagą warto przeczytać artykuł ks. Wł. Piwowarskiego pt. „Przemiany w religijności ludowej” („Homo Dei”, nr 2/1982) o mawiający wyniki sondażu socjologicznego przeprowadzonego w jednej z parafii wiejskich woj. olsztyńskiego. Autor zastrzega się przed wyciąganiem z owych badań jakichś dalekich idących ogólnień, niemniej — przyznaje, iż „jak można wnioskować na podstawie uzyskanych materiałów, parafia N. reprezentuje typ religijności tradycyjno-ludowej”.

Badania w parafii N., którym objęto wyłącznie ludzi dorosłych, miały na

głównym zadaniem sprawdzenie w jakiej mierze jej mieszkańcy wykazują znajomość podstawowych prawd wiary. Wprawdzie — jak można sądzić w oparciu o artykuł — badania te nie były, pod względem ilości i jakości stawianych pytań, zbyt wymagające, ale i tak uzyskane dzięki nim odpowiedzi zmuszają do rewizji niejednego schematu.

Pierwsze pytania dotyczyły znajomości przykazania: „Badani parafianie najlepiej znają przykazania Boże — podsumowuje rezultaty ankiety ks. Piwowarski — Spośród 222 osób dorosłych — na postawione im pytanie „183 osoby, co stanowi 82,4 proc. odpowiedzi pozytywne”. Jeśli chodzi o znajomość sakramentów — wyniki były już nieco gorsze, gdyż tylko 73,4 proc. ankietowców „umiało wyliczyć z pamięci wszystkie Sakramenty św.”. Jeszcze słabsza (66,2 proc.) była znajomość przykazania kościelnych.

Na kolejne pytanie dotyczące zainteresowań religijnych blisko połowa „odpowiedziała uprzejmie, że nie ich nie interesuje”. Kończąc artykuł, ks. Piwowarski uzupełnia statystykę szeregiem uwag, z których wynika, że nieznaną i brak zainteresowania sprawami wiary idzie w parze z brakiem zaangażowania, spadkiem praktyk religijnych, a przede wszystkim — z brakiem pewnej konsekwencji pomiędzy zasadami religii katolickiej, a życiem codziennym.

Czy przykład parafii N. jest typowy? — Trudno odpowiedzieć. W każdym razie dowodzi on, jak bardzo zawodne są „na wiarę” przyjmowanie schematy...

TELEWIZJA PODWODNA

U progu ciekawej kariery morskiej stoi polska telewizja podwodna. Konstruktorzy Warszawskich Zakładów Telewizyjnych ulepszyli kamerę przemysłową „Alfa”, stosując w niej m. in. wodoczelną obudowę. Dzięki temu nowa kamera „Alfa II” posłuży do obserwacji przedmiotów zanurzonych na znacznych głębokościach — nawet w centralnych partiach Bałtyku. Znajdzie ona zastosowanie w ratownictwie okrętowym i przy wydobyciu wrażeń. Będzie ją można także wykorzystywać — już na płytszych wodach — przy budowie podwodnych urządzeń portowych.

Pierwsze próby przemysłowej telewizji podwodnej przeprowadzone zostały w Polsce trzy lata temu przez Instytut Budownictwa Wodnego PAN w Gdańsku. Wodoczelna obudowa „Alfy” opracował wówczas zespół entuzjastów badań podwodnych przy pomocy TV. Było to wielkie hermetyczne pudło bez kabla, które opuszczano na głębokość 10 metrów. Przy pomocy telewizji podwodnej zbadano kratonowicę siły jednej z elektrowni na Wybrzeżu.

Podczas następnej próby, przeprowadzonej na Jeziorze Roznowskim, ulepszona „Alfa” zlustrowała dno zbiornika zapory wodnej na głębokości 30 metrów. W tym roku polska telewizja podwodna dokonała „zaślubin z morzem” — postużyła do badań podwodnych w porcie rybackim Władysławowo.

Nowa kamera wodoczelna „Alfa II”, opracowana przez Warszawskie Zakłady Telewizyjne, przypomina z wyglądu rakiętę. Maksymalna głębokość jej zanurzenia wyniesie 200 metrów. Oko telewizji podwodnej skieruje dalej w toń Bałtyku niekiedy najlepiej wyszkolonego nurka.

„Alfa II” posiada specjalne urządzenia antycyfieniowe, własne źródło światła i czujnik wilgotności. Nowa kamera funkcjonuje nienagannie w temperaturze 4-25 stopni. Jest ona sterowana automatycznie. Ponadto umożliwia zmieniać przesłoneż za pomocą dźwigni i oświetlenia panujących pod wodą.



Medycyna miniatury

Zarówno alchemikom jak i lekarzom średnio-wiekowym potrzebny był kamień filozoficzny. Jednym po to, by każdy metal zamienić w złoto, drugim — by móc leczyć wszystkie choroby, a nade wszystko, by móc stworzyć człowieka w retorcie czyli tzw. homunkulusa.

Z tego też okresu pochodzi następująca recepta na zrobienie złota: „Wes 4 jaja do wiekszego kubka; wsep trochę maki gryskowej, tak żeby mąka otoczyła nakoło jaja, zamknij kubek szczelnie i umieść w gnoju niezbyt ostrym na 120 dni, aż się natura jaj rozplynie i zamieni w żywą posokę. Teraz otwórz i przelej wszystko do garnka jeszcze nie używanego. Weź rozżarzone węgle, utrzymuj żar, machając nimi i wyżej na węgle zawartość garnka. Gdy się już przyplące, zawiń w liść figowy, ale uważaj, żeby się nie dotknął ręką. Roztop i przenieś do kubka. Teraz roztop hexagulum srebra, dosyp 1/3 hexagulum wysuszonego proszku, a będzieś zdumiony”.

Stephen-Chauvet opisując przypadki trudnych operacji wykonywanych w Afryce Srodkowej przez pierwotnych operatorów, przytacza m. in. fakt zeszczenia żołądka przy użyciu — jako „klamerek” — termitów. Zbliżywszy brzoży rany przeciętego żołądka, operator nakłada termita, który chwytając długimi szczękami brzoży rany. Następnie paznokciem odcina odwiok i tułów owada, zostawiając jedynie głowę i kleszczę. 20 nałożonych w ten sposób „klamerek” ulega po pewnym czasie rozpuszczeniu i wessaniu, podobnie jak to się dzieje ze stosowanym dziś katgutem.

Kiedy pionierów znieczulenia w czasie porodu — Jamesowi Simpsonowi zarzucono, że postępowanie jego jest grzechem, czymś nienaturalnym, ba, pogwałceniem samego tekstu „Genesis” („W cierpieniu rodzić będziez dzieci”) odpowiedział na to dowcipnie „Bóg spuścił na Adama sen głęboki, zanim wyjął żebro z boku jego”.

Królowa Wiktoria zapytana, dlaczego znając tekst „Genesis” zgodziła się na zastosowanie znieczulenia w czasie porodu, odpowiedziała natomiast, że widziała wolał sobie również ludzi unikających przekleństwa bożego wyrażonego w słowach: „W pocie czoła twego będziez jeść chleb”.

Lekarz — zdaniem Hipokratesa (V i IV w. p.n.e.) — powinien mieć szereg cnót takich, jak: bezinteresowność, wyrozumiałość, skromność, godność, powinien być czysty, uważny, wolny od przesądów. Gdy wchodził do chorego powinien pamiętać o swoim wyglądzie, o tym jak siada lub stoi, powinien zachować powagę, zimną krew, dokładnie badać i... nie zaczynać rozmowy od sprawy honorarium.

ODKRYCIA AMERYKI

Chlor i Desdemona

Doprawdy, nie czynię tego z przekory, ale w czasach, kiedy tak bardzo staramy się przybliżyć technikę do społeczeństwa — chciałbym jednak zabrać głos w sprawie „humanistycznego” techników.

Coraz wyraźniej zdają się dwie sprzeczności. Nowe i modernizujące się zakłady kształcą typ robotnika wysoko kwalifikowanego, o wyższym poziomie wykształcenia ogólnego, szerszym horyzontach myślowych, umiarkowanie oceniającego stosunki w zakładzie, postępowanie i decyzje przetożonych.

Dla kierowania zespołami takich robotników — kierowania, dającego maksymalne efekty — nie wystarczy pełne opanowanie zawodu. Niezbędne jest również rozumienie postaw ludzi, ich potrzeb i dążeń. Czy chodzi tu o przyswojenie zasad psychologii i socjologii? Niestety, istniejący system studiów technicznych, obecna sytuacja inżyniera czy technika w przedsiębiorstwie czynią taki postulat raczej utopijnym. Rzecz trzeba spróbować do bardziej elementarnej wymogu — umiejętności humanistycznego widzenia spraw ludzkich w zakładzie, umiejętności porozumiewania się z ludźmi.

Tymczasem — zaryzykuję to stwierdzenie — wielu inżynierów i techników, zwłaszcza z młodszych „roczników”, kształtowanych w kręgu specjalistycznych zagadnień, halduje, najczęściej podświadomie, maksymie jednego z angielskich chemików: „Kie-

dy zna się własności chloru, można nie wiedzieć, dlaczego Otello udusił Desdemone”.

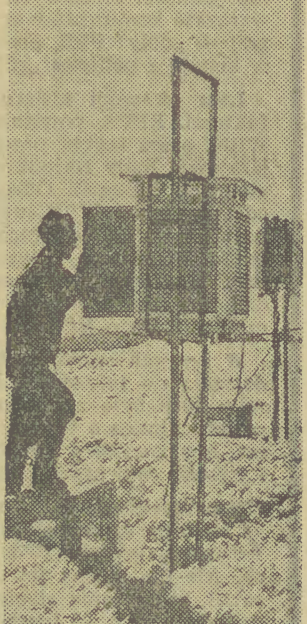
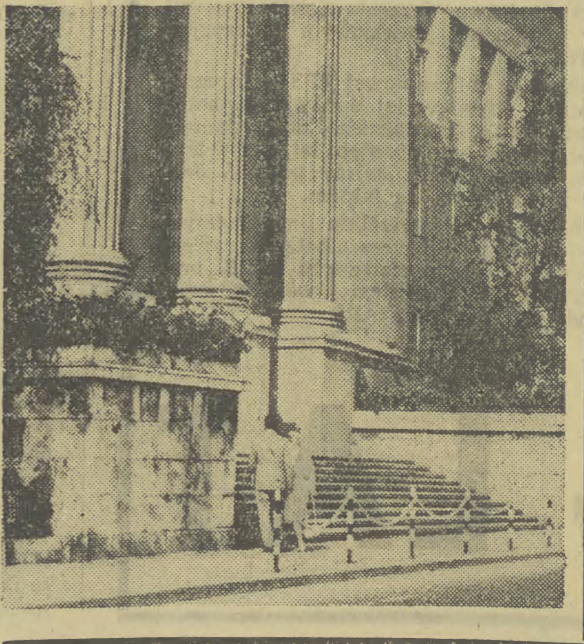
Ale żarty na bok. Wyjatowanie świata przetrwać z treścią humanistycznych, obojętne przechodzenie obok ludzi, z którymi współnie się pracuje, może doprowadzić do powstania kadr technologicznych, którzy — obcy środowisku — wydziela się w wyizolowane grupy. To zaś grozi poważnymi konfliktami. Nie sposób oprzeć u nas zarządzenia o jedną zasadę: ja kieruję, ty wykonujesz. Sztab, który nie wie, co myśla żołnierze, który układa plany batalii, nie licząc się z nimi, skazany jest na klęskę.

A ileż to razy właśnie sztab — złożony z inżynierów i techników toleruje rzuciące się w oczy i sygnalizowane przez robotników zaniedbania, które obniżają bezpieczeństwo pracy, które były już przyczyną wypadków. Ież razy przechodzi do porządku nad działalnością klik i kliczek, zabiegających atmosferę w zakładzie, sprawiającą, że ludziom wyrządza się krzywdę.

Cały ten nieprosty problem, ledwie tu zarysowany, aż prosi się o szczerą dyskusję wśród inżynierów i techników. Myślę, że byłoby dużą zasługą zakładowców kół NOT-u, gdyby ją zainicjowali. Nagromadzone w zakładach doświadczenia, bardzo konkretne, czekają nie dające powodów do optymizmu, świadczą na pewno o potrzebie odkrycia jeszcze jednej Ameryki — „humanistycznego” ludzi techniki. (mar)

Olgierd Jędrzejczyk

Krakowska KOPALNIA naukowa



NAUKA TECHNIKA

ILE WAZA LODY ANTARKTYDY? Uczeń radziecki ogłosił nowe dane na temat badań, przeprowadzonych przez ZSRR w rejonie Antarktydy. Wyniki z nich, że pokrywa lodów, okalających południowy biegun Ziemi, ma ciężar około 12.000 milionów milionów ton.

SWIAELO. KTÓRE KRUSZY DIAMENT Impulsy świetlne wysyłane przez tzw. lasery, nowe urządzenia elektroniczne, mają ogromną intensywność. Jak wykazały eksperymenty, przeprowadzone niedawno w laboratorach General Electric, wystarcza ona do wywiercenia otworu w materiałach nawet tak twardych, jak diament.

GAZOCIAGI NA USŁUGACH TELEWIZJI Jeden z uczonych ZSRR wysunął projekt wykorzystania gazociągów do celów telekomunikacji. W prosty sposób można by je rzekomo przekształcić w kabel koncentryczny, który — obok transportu gazu — służyłby również do transmisji programu telewizyjnego.

NAD ANDRYM DUNAJEM Architekt węgierski ukończył projekt wielkiego bloku mieszkalnego. Miałby on wysokość 50 pięter, długość 800 m i mógłby dostarczyć mieszkań dla 80.000 osób. Ołbrzym ma stanąć w jednej z naddunajskich dzielnic Budapesztu.

RAKIETY GAZA POZARY LASOW Jak wykazały próby amerykańskie, specjalna rakietka zrzucona z samolotu może stanowić skutecznym środkiem przeciwko wulkanicznym lawom. Samonaprowadzana na cel, zdolna jest dostarczyć w samo centrum szalejącego ognia ładunek 400 litrów chemicznej substancji gazującej.



Za panowania króla Stanisława Mieszkał ubogi szlachciz na Podolu; Wysoko potem go wyniosła sława; Szczęścia miał mało w życiu, więcej bólu...

Już w tych czterech pierwszych wierszach swego wspomnianego poematu o Beniowskim trafnie określa Słowacki życiową drogę swego bohatera. „Szczęścia miał mało w życiu, więcej bólu” — stwierdza poeta, mając na uwadze przede wszystkim jego romansowo-konfederackie perypetie. Potem — jak wiemy — za udział w antycarskiej (ale, niestety, również anty-postępowej) ruchawce barsko-konfederackiej przyszło Maurycemu Beniowskiemu zapłacić Sybirem i Kamczatką, skąd zbiegł do Francji, aby w roku 1772, w 26 roku życia, podbić w jej imieniu Madagaskar i ogłosić się królem tej ogromnej wyspy. Rządził tam — ku niezadowoleniu Francuzów — sprawiedliwie i przyjaźnie dla tubylców, dlatego też bez skrępowań w roku 1776 został pozabawiony przez kolonizatorów francuskich tej bądź co bądź niezwykłej funkcji.

Władysław Blachut HISTORIA KRÓL MADAGASKARU

Ten raczej mimo wszystko szczęśliwy okres w życiu Beniowskiego utrwalił się dość wyraźnie w pamięci potomnych. Nie wszyscy natomiast gorzej lub lepiej znają dalsze losy jednego z najświetniejszych awanturników epoki, a w szczególności jego przygodę na ziemi amerykańskiej w okresie wojny wywolucyjnej, gdzie dopiero osąd poety iż „szczęścia miał mało w życiu, więcej bólu” znajdują pełne potwierdzenie. Wystarczy powiedzieć, że ten pełen ambicji ex-król kolonii dorównującej bez mała wielkością ówczesnej Polsce nie doszedł się w Ameryce stopnia oficerskiego, chociaż na męstwo i na dzielność z pewnością mu nie zbrzydło. Również i jego kwalifikacje w zakresie organizacji i dowodzenia musiały być nie najgorsze, skoro sam naczelny wódz, generał Waszyngton, brał poważnie pod uwagę przedłożony mu przez Beniowskiego plan stworzenia w Niemczech kilkutyśnicznego legionu do walki z Anglikami. Był to już jednak rok 1782, wojna zbliżała się szybko ku końcowi i kongres kontynentalny uznał za słuszne odrzucenie ofert awanturniczego cudzoziemca.

Przyjaźń Beniowskiego z gen. Steubenem, a przy jego boku udział w wojnie wywolucyjnej nie przekonały członków wydziału wojkowego kongresu. „Król Madagaskaru” do końca kampanii nie otrzymał, jako cudzoziemiec, patentu oficerskiego w armii amerykańskiej... Jego nieszczęśliwe losy miały za parę lat (w 1786 r.) dopełnić się na Madagaskarze. Zginął tam w zasadzie z rąk Francuzów, dia których w 1772 r. zdobywał tę wyspę. Pozostawił ciekawy „Dziennik Podróży i Zdarzeń”. W przedmowie do tego „Dziennika” A. Potocki (Kraków 1898) pisał m. in. iż w Beniowskim: „z temperamentu, z koleji życia, z tężyzny i szalawistwa, z rozrzucającego połączenia cech awanturniczych z cechami bohaterstwa, ze służby wreszcie polskiej sprawie narodowej — prawdziwym synem swej epoki i swego narodu”.

Andrzej Wierzchowski HOMER małą literą pisany

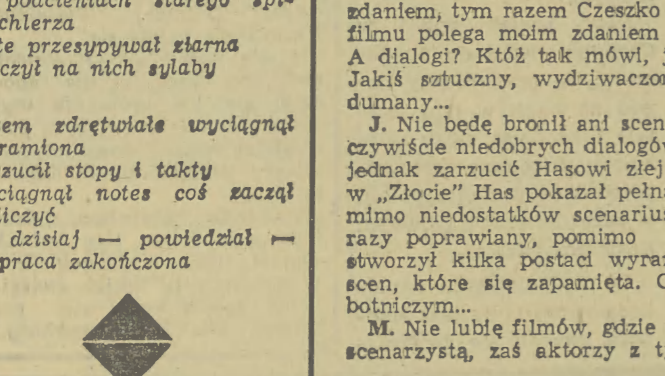
Greki epos napisał w cieniu swojego ideału którego splecione palce drżały nad martwym ciałem słowika

Motywuś miał do woli bo i wiosna szalona i wino potaniało i jest bardziej złoście

Postawił dżban brzuchaty wziął miłej swojej odbicie i twardej heksametrem skandował rytm wybijając na Uczydla

Był kumpcem zbożowym na pewno maskował poezję handlem w podcieleniach starego spicherza słotę przesyppwał ziarnem i uczył na nich sylaby

Potem zdętwiałe wyciągnął ramiona odrzucił stopy i takty wyciągnął notes co zaczął liczyć na dzisiaj — powiedział — praca zakończona



Malgorzata i Jan dyskutują o polskim filmie „Złoto”.

Maryla Zalejska CZY TO JEST WŁAŚNIE POLITECHNIZACJA?

o powinna dać dzisiaj matura „ogólnokształcąca” młodzieży? Jakże przynosi realne korzyści poza przygotowaniem do studiów wyższych, poza podstawią wykształcenia ogólnego, oświecenia i wiedzy? Nielebna inicjatywę podjął parę lat temu zespół pedagogów w XX Liceum Ogólnokształcącym im. Elżby Orzeszkowej w Warszawie. Próbie tej dano urzędowe biogłosławienie i miano eksperymentu, którą jak najbardziej lapidarnie można określić jako wychowanie przez pracę. Co się kryje za tym skrótem? Liceum, o którym mowa, jest do innych niepodobne. Rzecz polega nie tylko na atrybutach zewnętrznych (pracownia przedmiotowa — zamiast klas, kartonowe teki i papierem kancelaryjnym — zamiast zeszytów, wystawy prac uczniów, lekcje w grupach), ale przede wszystkim — na treści, jaką wypełnione są programy. No bo proszę tylko odcenić: stworzono własny wieloletni program powiązania nauki z życiem. Ogólnik ten wypełniono szczegółowymi planami w kilku dyscyplinach, skorelowanych z przedmiotami tradycyjnymi. Są więc programy nauki gospodarstwa domowego, kroju i szycia, fotografii, motoryzacji,

elektrotechniki, pielęgniarstwa. Te na oko odległe od siebie dyscypliny, skorelowano, układając nową metodykę nauczania — zarówno z przedmiotami „normalnymi”, objętymi programem ogólnym szkoły średniej, jak i między sobą, łącząc je wspólnymi dla wszystkich kierunków działaniami, m. in. maszynoznawstwem i materiałoznawstwem, kreśleniem technicznym, organizacją produkcji itp. I tak np. na lekcjach kuchni i sprzętów gospodarstwa domowego, a także wiadomości o obsłudze i konserwacji urządzeń domowych i jako obowiązkowa — umiejętność napraw. Naukę gotowania związane z chemią i biologią, szczególnie w zakresie składników pokarmowych i reakcji chemicznych zachodzących w procesie gotowania.

Krakowskie nutki

Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna organizuje dla swoich studentów spotkanie z wybitnymi polskimi muzykami i publicystami muzycznymi m. in. z Witoldem Rudzińskim, Stefanem Kisielewskim, Stefanem Jarocińskim i innymi, połączone z referatami i dyskusją.

Minęło 50 lat od śmierci najwybitniejszego po Moniuszce kompozytora polskiej pieśni solowej i chóralnej Jana Galla. Z tej okazji PWM wydało wybór 20 pieśni solowych tegoż kompozytora w opracowaniu mgr Stanisława Lachowicza.

100 chłopców śpiewa w chórze Filharmonii Krakowskiej, pod dyktando prof. Józefa Suwary.



W Kolonii organizowany jest co roku cykl koncertów w wykonaniu młodych artystów — muzyków. Tym razem wzięcie w nim udziału pianistka Elżbieta Stefanińska-Eukowicz.

Z tournée po Jugosławii powróciła Halina Czerny-Stefańska. Od 17 bm do 22 grudnia koncertować będzie w NRF i Związku Radzieckim.

Zespół Pieśni i Tańca „Krakowiacy” przygotował nowy program. Są to „Podkrakowskie wiewczorynki”.

J. PIOTROWSKA



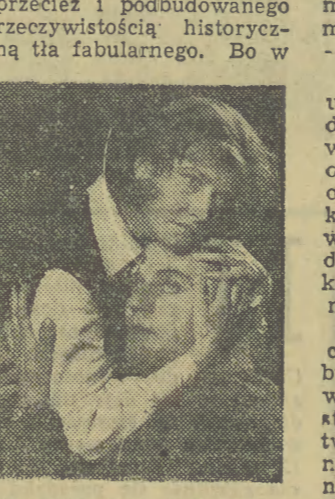
Scena z „Ktoś dzwoni” — od lewej: J. Sykutera, Z. Węclawówna i B. Bosakówna.

Jerzy Bober TEATR DRAMAT z MASKĄ

Dramat Voglera, to jedna ze sztuk nagrodzonych najwyższymi premiami na konkursie bydgoskim. To zobowiązuje jurorów — i zaciekawia odbiorcę. Ponadto Vogler nie jest już debiutantem na scenie. Jego drugi utwór dramatyczny musi nasuwać porównania warsztatu pisarskiego „Dwunastu ośmiu wielbłądów” z ostatnim owocem twórczości dramatycznej „Ktoś dzwoni”. Debiut był ambitny literacko, ale mógł budzić pewne zastrzeżenia w fachowców. Zarówno co do sposobu postawienia i rozwiązania konfliktu dramatu — jak i w odniesieniu do inscenizacji, czy oprawy plastycznej. Powstał z tego nieco zamazany obraz z szokującej ramie, co utrudniało czytelność tekstu.

Nowa sztuka Voglera dysponuje kilkoma atutami artystycznymi w jej wydaniu scenicznym. Po pierwsze: materiał literacki wykazuje większą dojrzałość teatralną; po drugie: prapremierowa reżyseria Władysława Krzemieńskiego trafnie wydobyla główne nurty dramatu i jego puenty; po trzecie: Jerzy Jeleński nie dopisywał autorowi własnych, na marginesie sztuki — impresji scenograficznych, ale dopełnił artystyczną wizję Voglera i reżysera akcentami architektonicznymi, które trafiły do wyobraźni widza nowoczesnym rozwiązaniem formy, bez wciągania

nią go w modne łamigłówki malarskie. Zaczynijmy więc od dekoracji. Pusta, przyziemiona scena — otoczona konturami drzwi. Drzwi chronią jak tarcze wnętrza domu, ale jednocześnie mogą służyć do wyprowadzania ludzi w groźną czerń. W górze — splecione konstrukcje schodów. Oto miejsce akcji pierwsze. Celowe wykorzystanie sceny obrotowej — na oczach widowni przesuwa akcję do Urzędu śledczego. Wielkie biurko — i znów te same drzwi, ta sama piramida schodów. Jest jednak w tej osztytwej scenografii żywy nastrój malarski — i znajduje się miejsce na potęgowanie napięcia dialogowych — rodzą uogólniającego cudzoziemca dla konkretnego przeciwnika i podbudowanego rzeczywistością historyczną tła fabularnego. Bo w



B. Bosak i C. Łodyński

Tadeusz Kwiatkowski ROZMÓWKI FILMOWE

wewnętrzna walka w ramach filmu nie przynosił dobrych rezultatów. J. No, oczywiście. Film musi być jednorodny. M. Nie rozumiem więc, dlaczego Has zgodził się na eksperyment ze scenariuszem Czeszki?

J. Tego nie wiem. Może zafascynował go sam autor, propozycje mogły wydawać się ciekawe i są ciekawe. Nie zgodzę się z tobą, żeby Has był w niezgodzie ze scenarzystą. Has należał do reżyserów, którzy idealnie współpracują ze scenarzystą. „Złoto” jest wynikiem takiej współpracy. Nie uważam „Złota” za wielkie dzieło, wręcz przeciwnie — za film raczej nieudany, a jednak wydaje mi się, że nad tym filmem nie można przejść do porządku dziennego i skwitować go jednym zdaniem. Na dobre i złe strony tego filmu składają się wielorakie przyczyny. Począwszy od przyczyn, które tkwią w samej strukturze naszej produkcji — aż do konwencji... tawarzystkich pomiędzy twórcami.

M. A co powiesz o aktorach? Kowalski gra już coś trzecią z rzędu rolę, jedną podobną do drugiej. Jakiś chłopak, zbuntowany przeciw tam czemuś, niekiedy gdzieś, poszukujący czegoś. Same mgiełki i pustka psychologiczna.

J. Najnieudzielniejszą rolę miał chyba Chamiec. Niezwykle trudna rola. M. Trudna, bo nieprawdziwa. Grać współczesnego megalomana i to w dodatku inżyniera, oraz wypowiadać takie teksty, to trzeba mieć rzeczywiste odwagę. Uważam, że zrobił to równie bohatercko jak i Czeszko, który wszystko wymyślił.

J. Teraz czekam z niedocierpnością na nowy film Hasa, który niedługo już ukaże się na ekranach. Będzie to „Jak być kochaną”.

M. Lubisz tego reżysera? J. Lubisz, to żadne określenie — po prostu ciekawi mnie jego warsztat i każdy jego film przynosi ciekawe dla mnie osiągnięcia. Tak samo i „Złoto”. Dużo w nim błędów, a jednak łatwo dostrzec w tym filmie rękę reżysera-artysty. I to cenię.

kalendariusz autorskim podano datę: rok 1943. Rzecz rozgrywa się w Warszawie. Odzywają wspomnienia. Oto powstanie w getcie... Ale równocześnie daty i fakty nie mają tu znaczenia dosłownego. Problematyka filozoficzna dramatu Voglera nie zna zamkniętych drzwi. Czas nie jest więc czasem jednoznacznie historycznym. Ktoś zawsze dzwoni do czyichś drzwi, zawsze ktoś będzie dla drugich — o b c y m. Zawsze mogą się ścierać racje nienawiści, sympatii i obojętności wobec losu innych ludzi. Zawsze ktoś umyje ręce, jak przysłowidy Piłat — aby obronić przynajmniej we własnym przekonaniu postawę niezangażowanego. Zawsze wreszcie instynkty społeczne walczą będą z motywacjami egoistycznymi. Czyste ręce na pokaz — z brudem moralnym.

Vogler nakłada swemu dramatu pozorów na zewnątrz, żeby zaskakująco odkrył później prawdziwe oblicze tragedii. Bo sztuka „Ktoś dzwoni” jest nowoczesną tragedią. Tragedią humanistyczną — ukrytą pod maską kryminalno-sensacyjną.

Owe pozory mają przecież swoje znaczenie przy budowie dramatu. Pozory windują dialogi postaci ze stopnia zwykłego śledztwa na coraz wyższe stopnie rozważań intelektualnych. Język Voglera z „Ktoś dzwoni” zakłada sobie niejako formalną literackość. Albowiem upersonifikowane tezy nie mieszczą się w naturalistycznym formacie codziennych rozmów. Ale to wcale nie przeszkadza odbiorcy. Prowadzą go w akcję pozory kryminalne. Musi im ulec. Bo sztuka została zreszcie skonstruowana i zreszcie podana widowiskowo.

Byłoby zabójczym pomysłem recenzenta — odsianić szczegóły maszyneryj sensacyjnej, misternie zaskryjone o tryby i trybiki fabuły.

Warto podkreślić, że zarówno warstwa kryminalna, jak i filozoficzno-obyčajowa w dramacie Voglera — prezentują dobre rzemiosło pisarskie i umiejętność scenicznego budowania obrazów. A także niebiały ładunek myślowy. Spod kilku masek wyciera twarz humanisty. Nie tylko o tragicznych rysach.

Wprawdzie można by polemizować z autorem na temat pewnych chwytów demagogicznych, które stosuje w ekspozycji sztuki — zbyt generalnie narzucając niechętny, czy obojętny stosunek swoich bohaterów do „obcych” — nawet sympatycznie ograniczający do postawy bojaźliwej, ale to już sprawa pisarskiego odczucia i postawionych sobie też. Wystarczy, że mogą one być prawdziwopodobne. I trzeba przyznać — przeprowadzone w sposób konsekwentny artystycznie.

Jak już wspomniałem, reżyseria Władysława Krzemieńskiego powołała do życia jeden z ciekawszych spektakli na scenie Teatru Kameralnego w ostatnim okresie. Spektakl ambitny i pobudzający do refleksji.

Plotki ale kulturalne

Sztuka i lodówka. Słynny malarz francuski Bernard Buffet — wymalował jeszcze jako nieznany artysta ścianę pewnej lodówki. Obecnie jej właściciel chciał sprzedać osobno ścianę lodówki, jako dzieło sztuki. Buffet zaprotestował. Sąd uznał również, że cała lodówka jest nierozdzielny dziełem sztuki. Zmroziło to zapędy „mecenasa sztuki”...

PROJEKTY. Jeden z najwybitniejszych architektów, Le Corbusier — postanowił zbudować w Szwajcarii muzeum wszystkich zrealizowanych na świecie — własnych projektów. Największe trudności ma z... projektem muzeum

SKROMNIS. Ekscentryczny malarz hiszpański, Salvadore Dali — pisze wspomnienia pt. „Pamiętnik geniusza”. Skromny!



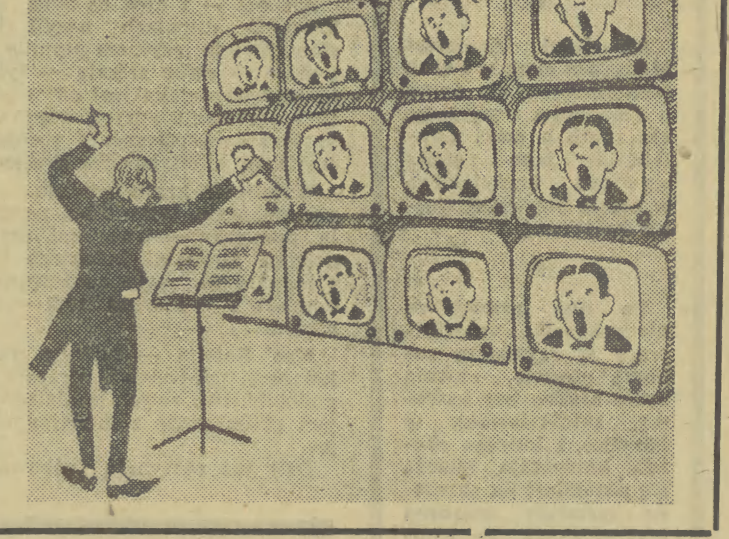
Mówiła Pani o negacji do rodziców i wychowawców o „hobby” naszych dzieci. Czyli o — zależku jakichś zainteresowań — na marginesie ich zajęć szkolnych. Myślę, że było to słuszne i potrzebne zwrócenie uwagi na całość życia dziecka. Związka, że niestety dość często pochłonięci pracą zawodową i społeczną — nie znajdują czasu, aby w pełni poznać własne dziecko. Później zaś jesteśmy mile albo niemiłe zaskoczeni rozwojem młodego człowieka, na który to rozwój prawie nie mieliśmy wpływu... Dlatego Twój apel do każdego z rodziców i wychowawców, apel o uzmożenie zainteresowania zainteresowaniami dzieci — przyszedł w samą porę. Związka, że nie idzie tu o dyktowanie nie wyboru „hobby” dla naszych wychowanków, lecz o pełne zrozumienie kształtowania w nim młodego charakteru. Niby drobiazgi, a przecież — konieczność pedagogiczna!

Młodzi ludzie ze Studenckiego Teatru Satyryków (STS) zademonstrowali również swoje ostatnie „hobby” artystyczne. A mianowicie: piosenki. Inscenizowane pod teatryczny jarzarczy z Arlekinem i Colombią na czele. Piosenki miały dużo wdzięku, podobnie — jak i ich wykonawcy, szczególnie Elżbieta Czyżewska (wrocza i bezpretensjonalna w roli konferansjera), Anna Prucnal (Colombina) i Krystyna Stenikiewicz, uosobienie dziewczęcości i kandydatka na piosenkarkę nie tuzinkowego stylu. Można by wysunąć pretensje pod adresem STS za zbyt wdoławiane inscenizacje niektórych piosenek, ale po co? Spójrzmy więc przychylnie na ich „hobby”. To „hobby” z ładunkiem świeżości i dowcipnym przymrużeniem oka.

Natomiast za dużo „przymrużeń oczu” było w Estradzie Literackiej, która zaprezentowała program wg K. Mansfield „Córki zmarłego pułkownika”. Tym kierunkiem „hobby” należałoby się zająć z większą starannością artystyczną. Popieramy za to „hobby” w odniesieniu do twórczości Sławomira Mroźka. Nie bez pewnych zastrzeżeń w konkretnym przypadku widowiska „Meczenstwo Piotra Ohey’a” — albowiem realizacja telewizyjna co nieco zubożyła kapitalny pomysł autora o tygrysa w wannie pocziwego obywatela — nadając mu formy mało uogólniającej. Ten sam spektakl w krakowskiej „Grotce” miał bardziej szczęśliwą oprawę, pobudzając wyobraźnię widza. Można, że widowski kuletkowie celniej utrafiło w ton Mroźka. Oczywiście, podkreślam tu o p t y k e przedstawienia. Spektakl TV sprzął smakowitą tekst i t. Przynajmniej, że to zabawa nie dla wszystkich. „Hobby” z zakresu gimnastyki intelektualnej.

Egzaminem dla hobbystów-przyrodników był teleturniej „Od mrowki do słonia”. Zwyciężyła młodzież, czyli dwóch uczniów z XI klasy. Trudno się dziwić. Ale i tak miło stwierdzić, że przeszli maturzyści, wykazali się sporą wiedzą. Więc — „hobby”, czy po prostu p i l n o ś ć?

Obyś i Ty, Pani przestrzegala pilności w swoich programach, które niekiedy grzeszą improwizacją. Nie tą z Mieczkiewiczą... BOJ



o powinna dać dzisiaj matura „ogólnokształcąca” młodzieży? Jakże przynosi realne korzyści poza przygotowaniem do studiów wyższych, poza podstawią wykształcenia ogólnego, oświecenia i wiedzy? Nielebna inicjatywę podjął parę lat temu zespół pedagogów w XX Liceum Ogólnokształcącym im. Elżby Orzeszkowej w Warszawie. Próbie tej dano urzędowe biogłosławienie i miano eksperymentu, którą jak najbardziej lapidarnie można określić jako wychowanie przez pracę. Co się kryje za tym skrótem? Liceum, o którym mowa, jest do innych niepodobne. Rzecz polega nie tylko na atrybutach zewnętrznych (pracownia przedmiotowa — zamiast klas, kartonowe teki i papierem kancelaryjnym — zamiast zeszytów, wystawy prac uczniów, lekcje w grupach), ale przede wszystkim — na treści, jaką wypełnione są programy. No bo proszę tylko odcenić: stworzono własny wieloletni program powiązania nauki z życiem. Ogólnik ten wypełniono szczegółowymi planami w kilku dyscyplinach, skorelowanych z przedmiotami tradycyjnymi. Są więc programy nauki gospodarstwa domowego, kroju i szycia, fotografii, motoryzacji,

CZY TO JEST WŁAŚNIE POLITECHNIZACJA?

W ten sposób prosta czynność gotowania stała się dla wielu dziewcząt spotkaniem z wiedzą i techniką, a równocześnie, jak wykazała ankieta — odprętnieniem psychicznym. Lekcje kroju i szycia związane z rysunkiem technicznym, matematyką i geometrią (otrzymywanie form krawieckich), z projektowaniem tkanin i ubiorów, rysunkiem z natury i fantazji, co równocześnie wprowadza uczennice w różnorodność kierunków w plastyce. Zajęcia praktyczne w zakresie elektrotechniki szacują się w klasach X w grupach po 15 uczennic. Od nabywania podstawowych umiejętności dziewczęta przechodzą stopniowo do obsługi filmowego aparatu projekcyjnego, prowadzenia samochodu, obsługi radiostacji krótkofalowej, roskładania na elementy i składania radioodbiorników i telewizorów. Odbývają nawet praktykę w Warszawskich Zakładach Telewizyjnych, które opiekują się szkołą.

Lekcje higieny i higieny sanitarnych, prowadzone przez wykwalifikowane pielęgniarki i lekarzy, przyczynają niekiedy do tego zawodu. Wiedza jest egzamin i praktyki w szpitalu, szkoła itp. W planach szkoły jest również kurs maszynopisanania i prowadzenia kancelarii. Ankieta, przeprowadzona wśród uczennic, wykazała, że są one bardzo zadowolone z treści i sposobów nauczania, że zdają sobie sprawę z korzyści, jakie one przynosi. Co decyduje o tym stanowisku? Przecież ilość godzin lekcyjnych jest tutaj nieco wyższa niż w normalnym liceum ogólnokształcącym, a — wydawałoby się — młodzież nie pragnie dodatkowych zajęć. Tymczasem magnes przyciągający stanowi właśnie kierunek szkoły zmierzającej do wszechstronnego rozwoju osobowości ucznia, wprowadzającej — bez rezygnacji z programowego wykształcenia — swoistą naukę podstaw kilku zawodów w oparciu o system nauczania produkcyjnego. Taka matura nie tylko pomaga sorientować się we własnych zainteresowaniach i wybrać odpowiednio studia wyższe, ale także daje lepszy start do pracy bezpośrednio po zdobyciu świadectwa dojrzałości!



nikt o tym nie wiedział, zarząd firmy był prześladowany, że walory leżą w sejfach, właściciel otrzymywał procenty, dopiero kiedy doszło do sprzedaży, okazało się, że nie ma czym handlować. Innym kluczowym zajęciem dzwoniących brokerów było wystawianie — dzięki dostępowi do blankietów i pieczęci — i puszczanie w obieg fałszywych zaświadczeń o złożonych rzekomo w depozyt walorach, które nigdy nie istniały.

Specjalną i najszybciej rozwijającą się dziedziną przestępczości urzędniczej w USA jest kradzież sekretów przemysłowych, czasem nawet już opatentowanych, najczęściej jednak w dokładnie obliczonym momencie: po ukończeniu badań, a przed uzyskaniem patentu. Zamotowano kosztem nakładów na badania, wynosiła kilkadziesiąt nawet milionów dolarów. Tajemnicę sprzedaje się z reguły konkurencyjnej firmie i to na mocy prawnie wiążącego kontraktu. Okradzione konsorcjum jest najczęściej bezsilne: o ile tajemnica nie była jeszcze opatentowana lub też, jak np. plan kampanii reklamowej, nie mogła być w ogóle przedmiotem patentu, przeprowadzenie dowodu przestępstwa bywa niemożliwe. Chyba, że złodziej schwytywany zostanie in flagranti. Tak właśnie zapano za rękę pełnego wyższego funkcjonariusza, który w ściśle strzeżonym pomieszczeniu spławił zdobyczone niezwykłe pomysłowo i dostojnie: w plastikowych opakowaniach urzucał „towar” do miski klozetowej, po czym, już poza strzeżonym tere-

Krzysztof Wolicki

USA

PORADNIK KANCIARZA

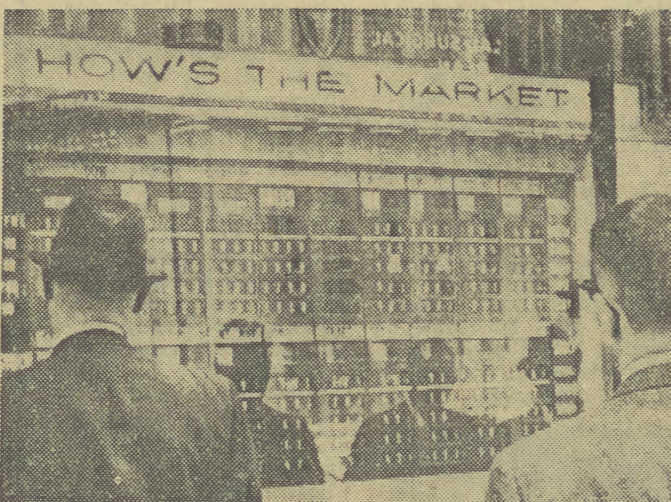
Jeśli ktoś zapyta dziś, w jakiej dziedzinie gangsterstwo w Ameryce prosperuje najlepiej, odpowiedź rozczaruje niewątpliwie zwolenników romantycznej legendy. Hazard, narkotyki, domy publiczne, handel żywym towarem, kidnaperstwo? Owszem, wszystko to jest, co pewien czas wybuchają jakaś afera i prasa ma o czym pisać. Prawdziwie jednak, wielkie interesy gangster amerykański robi dziś tam, gdzie w ogóle robią interesy normalni ludzie: w bankowości, przemyśle, handlu.

Amerykańskie towarzystwa ubezpieczeniowe wydają, wśród wielu innych, również polisy zwane fidelity insurance — ubezpieczeniem od nadużycia zaufania. Korzystają z nich firmy obawiające się kanciarstwa własnych funkcjonariuszy. Od roku 1945 roczne sumy odszkodowań wypłacanych posiadaczom takich polis wzrosły trzykrotnie: w 1961 r. „wierni funkcjonariusze” nacięli swych (tylko ubezpieczonych!) pracodawców na ponad miliard dolarów w żywej gotówce, nie licząc lapówek, kradzieży sekretów przemysłowych itd. Fachowcy z policji i firm detektywistycznych zgodnie opiniują, że taki wzrost przestępczości urzędniczej związany jest właśnie z masowym „przekwalifikowaniem” band gangsterskich.

Głośno zaczęto o tym mówić zwłaszcza w ostatnich miesiącach, po krachach giełdowych na Wall Street, kiedy władze federalne wzięły pod lupę dossier personalne wielu firm brokerskich. Okazało się bowiem, że handel papierami wartościowymi był ulubioną dziedziną działalności gangsterów z kwalifikacjami. W dwóch poważnych firmach brokerskich wyszły na jaw kradzieże powierzonych im depozytów walorów na sumę 1,4 miliona dolarów. Do momentu krachu

nem, łowił go w rurze odpływowej na specjalnie zamontowaną siatkę...

Business is business: zarabiać można również na złodziejach. Popularne w USA firmy tzw. management engineering, to znaczy konsultantów od zagadnień organizacji kierownictwa coraz częściej podejmują się śledzenia przestępczości przemysłowej.



Na każdym kroku spotyka się tu przejawy obrzymania marnotrawstwa. Wychodząc rano na ulicę widać na jezdnich przed restauracjami czy hotelami setki butelek i sterty pieczywa. Choć mięso drożdżowe, w dalszym ciągu s kupowanego 1 kg spożywa się tylko ko najniższym kawałec — maksimum 20-dekowy.

Jerzy Jabrzemski

KRAJ BOGATY, ALE...

Najbardziej widocznym znakiem trwałego kryzysu w Argentynie są sklepy. Zarówno te małe na przedmieściach, jak i te luksusowe na Santa Fe, Esmeraldzie, Floridzie czy Malpu, Towaru mnóstwo, wielkie napisy, hałaśliwe megafony reklamują zniżkę cen, nawet... likwidację sklepu. Wszędzie pustki. Sprzedających jest więcej niż kupujących...

W ciągu ostatnich 12 miesięcy nastąpił wzrost kosztów utrzymania o 21 proc., podczas gdy zarobki wzrosły minimalnie. Peso wciąż spada, a wahała na giełdzie między monetą argentyńską i dolarem znacząca się dostownie co godzinę. Spekulacja na tej zmianie to chyba jedyny „korzystny interes”...

Argentyna to jednak bogaty kraj... Przeciętny dochód narodowy na głowę mieszkańca jest tu najwyższy w całej Ameryce Łacińskiej i wynosi prawie 450 dolarów (oczywiście, w rozdziale jego są obrzydliwe dysproporcje). Produkcja przemysłowa wzrasta (np. w 1961 r. podwojono wydobycie ropy), chociaż — poza przemysłem samochodowym i częściowo chemicznym — jest wciąż oparta na bynajmniej nie nowoczesnej bazie maszynowej.

Na każdym kroku spotyka się tu przejawy obrzymania marnotrawstwa. Wychodząc rano na ulicę widać na jezdnich przed restauracjami czy hotelami setki butelek i sterty pieczywa. Choć mięso drożdżowe, w dalszym ciągu s kupowanego 1 kg spożywa się tylko ko najniższym kawałec — maksimum 20-dekowy.

ZAGRAŻA BEZROBOCIE — Czy pan wie, że Argentynie uważano w 1946 r. za zakończeniu wojny świat był winien temu krajowi

ponad 3,5 miliarda pesos. Tymczasem obecnie — tyle samo wynosi... zadłużenie rządu argentyńskiego za granicą.

Mój rozmówca, inż. R. Polak, już od kilkunastu lat przebywa w Buenos Aires, dokąd przyjechał z Włoch. Pracuje w zakładach Piata, które w 80 proc. obsadzone są przez inżynierów, techników i robotników z polskiej emigracji (podobnie zresztą jak i fabryki Forda). Nazwa emigracji liczy tutaj ogółem ok. 80.000 osób.

Jedziemy (oczywiście Flacikiem) przez przemysłową dzielnicę Avellaneda. Kominy wielki fabryk nie dymią, przed zamkniętymi brankami gromadzą się pozabawieni pracy robotnicy.

— W czerwcu rozmiar bankructwa firm handlowych dosięgł przeszło 2 milionów pesos — mówi inż. R. — Po raz pierwszy od 30 lat Argentynie poważnie zagraża bezrobocie. W ciągu ostatnich dwu miesięcy utraciło pracę ponad 120 tys. robotników w samym Buenos Aires. Kapitałiści argentyńscy nie mają zaufania do przyszłości swego kraju. Jeżeli nie są pewni, że zarobią na jakimś interesie 70 proc. (i to w krótkim czasie), nie biorą się za niego w ogóle. A kapitał wola ulokować w bankach zagranicznych.

BALA Mam przed sobą dokumenty BALA (Stowarzyszenie Przedsiębiorstw dla układów z Ameryką Łacińską — Business Association with Latin America). Instytucja, powstała z inicjatywy Departamentu Handlu Stanów Zjednoczonych, ma za zadanie pomagać przy zahamowaniu wciąż gwałtowniej ucieczki kapitałów przede wszystkim z Argentyny, a w mniejszym

ARGENTYNA



już stopniu z Brazylii i Wenezueli, do zachodniej Europy, USA czy Kanady.

BALA pragnie udowodnić społeczeństwu Argentyny, że obywateli tego kraju, zamiast inwestować w siebie, lokują miliony dolarów za granicą. BALA posiada dane o „kontaktach specjalnych” w bankach Szwajcarii, Francji i Kanady. Posiadaczami takich kont jest wielu przedstawicieli argentyńskich sfer rządowych i finansowych. I podobnie, według materiałów zebranych przez BALA, kapitał argentyński umieszczony w bankach zagranicznych przekracza zadłużenie rządu.

KTO KRADNIE? — Argentyna to bogaty kraj, co w dzień rozkradną, w nocy odradnie — z tym powiedzeniem spotykam się tu bardzo często.

Kto kradnie? Niegdyś nazywano ostatnie lata rządów Perona „festiwałem grabieżi”. To przecież Peron za grubo miliony dolarów wykupił koleje z rąk Anglików, nie bacząc, że w dwa lata później wygasła umowa i państwo przejęłoby koleje za darmo. No, tak, ale wówczas miliony „pro wizja” nie poszły do kieszeni dyktatora...

Później uznano za szczyt korupcji rządu prezydenta Frondiziego. Spotkałem się ze stwierdzeniem, iż podczas gdy za czasów Perona kradli tylko Peron, jego rodzina i góra partii, to za Frondiziego wszyscy kradli. W każdym razie Frondiziel przeprowadził to, co nie udało się Peronowi: wyprzedał firmie Standard Oil bogactwa naftowe kraju.

A dziś? Oto garść wiadomości z prasy i radia z ostatnich kilku dni.

Komisja Banku Państwa w kolejnym raporcie przedstawiła nowy wykaz firm, które uzyskały nielegalnie lub nieformalnie pożyczki w tym banku na miliony sumy dolarów. Jeden z dyrektorów Banku, Barnetto, znalazł azyl w Urugwaju. Dalsze dochodzenia trwają...

Nowy prefekt policji w Cordobie podał do wiadomości, że zeszłoroczny napad na bank w tym mieście i kradzież sztab złota zostały dokonane przez poprzedniego prefekta policji w porozumieniu z głównym kasjerem banku...

Po wybudowaniu superkosztownej tamy pod Mendoza, okazało się, że rzecz-

Problemiki ORDERY

NRF

Znamy to, prawda: piękne wymyślne mundury, rzędy odpowiednio wysokich orderów... No tak, zamitowanie do nich, mieli poniekąd Niemcy zausze. Choćby Goering. Nie są od nich wolni także obecnie. Widocznie niektóre skłonności chodzą w parze. Bo awantura w Bonn na tle orderów zdarzyła się nie tak dawno. Wtedy wyłonił się problemik: co komu przynależy.

W Bonn oczekiwano wysokiego gościa. Tym razem był nim Philibert Tsiranana, prezydent uwalnie wyspy Madagaskar, która nie tak dawno odzyskała od Francji i pod jej łaskawym nadzorem protektoratem, niepodległość. Każdy gość z Afryki, jest witany w Bonn z otwartymi ramionami. Nie omija się żadnej okazji, aby umocnić własne interesy na tym kontynencie. Pamięć o posiadłościach kolonialnych, nie daje się tak łatwo wymazać.

Jak to zwykle przy takich okazjach, miano z obu stron wymienić odpowiednią porcję orderów. W miarę wagi i godności. Rzecz była uzgadnianą między urzędnikami protokołu dyplomatycznego obu krajów, już na długo przed zapowiedzianą wizytą. Prezydent Tsiranana okazał gotowość zawieszenia na szyi prezydenta Lübke insygnium Wielkiego Krzyża Madagaskaru rzecz jasna w zamian za odznaczenie równego stopnia, jakim dysponuje Republika Federalna. Ponieważ o Lübke nawet na Madagaskarze nie mają zbyt wysokiego mniemania, Tsiranana okazał gotowość podobne insygnium wręczyć również Adenauerowi, chociaż według orderowego kodeksu to wysokie odznaczenie malgaskie przysługuje tylko faktycznym głowom państwa.

Urzędnicy bońskiego ministerstwa mieli jednak wątpliwości. Jeśli Adenauer, to także Gerstenmaier, przewodniczący Bundestagu, który w protokole dyplomatycznym zajmuje drugie miejsce, przed Adenauerem. No i dalej — skoro Gerstenmaier — pomysłał sam minister Schroeder, to on także dorodzi do Wielkiego Krzyża Madagaskaru, Schroeder, któremu proponowano nieco niższy stopień tego samego malgaskiego orderu, postawił sprawę ostro: „Ponież Wielkiego Krzyża nie bawię się”.

I nie bawił się. Ponieważ malgascy urzędnicy nie zgodzili się na zrobienie wyjątku dla Schroedera, pan minister opuścił Bonn na czas wizyty prezydenta Madagaskaru.

Powiecie głupstwo, drobiaz, stobostka. Czy jednak chodzi tylko o świecidełko? W umiłowaniu takich świecidełek często chodzi o coś więcej. Mieliśmy przykłady...

Brigitte Bardot zaangażowała kilku clochardów, by zbierali w jej ogrodzie szpilki i odłamki szkła, które nieznaną sprawę przetrzucają całymi wiadrami przez mur. Ten „mily” zwyczaj zapanał, gdy w gazetach napisano, że Bardot lubi biegać bosą po ogrodzie.

Willy Brandt, burmistrz zachodniego Berlina, nauczył się od Amerykanów sposobów zdobywania popularności. Na ostatnim spotkaniu socjaldemokratów w Berlinie, polecił rozprzedawać wśród kolegów książeczki z bo-

namy po 25 marek. Jeden z bonów służył jako karta wstępu do nocnego lokalu, słynnego z pokazów strip-tease. Podobno miały powodzenie wśród przybyszów z prowincji.

83 - letni Somerset Maugham pisze w swych pamiętnikach nie tylko o przeszłości swej żony, ale także o swej działalności jako agenta wywiadu brytyjskiego w czasie pierwszej wojny światowej.

To już prawdziwa niedyskrecja: uczestniczący w rzymskim soborze ojcowie, chwaliąc sobie bardzo bar kawowy, zaistalowany w bazylice, z którego chętnie korzystają. Skarżą się natomiast na skromne rozmiary urządzeń higienicznych, co zmusza ich do długiego oczekiwania w kolejkach.

ZSRR

POWRÓT

Przed kilkoma dniami Lefer Szepielew został dziadkiem. Synowa obdarzyła go zdrowym, pulchnym wnukiem.

Zdarzenie blahe na pozór, nie miałyby żadnych szans odnotowania aż w prasie innego kraju, gdyby nie specyficzne warunki towarzyszące temu wybitnie rodzinemu świętu. Szepielew-wnuk jest pierwszym dzieckiem w genealogii tego klanu od 250 lat, które urodziło się na rosyjskiej ziemi.

Wywedrowali z cała, parotysięczną grupą „buławinów” do Turcji dawno, dawno temu, kiedy nic jeszcze nie zwistowało zmiany formacji społecznej w ich ojczyźnie. Był to początek XVIII wieku, dogasało właśnie, krwawo stłumione powstanie Kondratija Buławina. Carskie oddziały przetrząsały lasy w poszukiwaniu resztek rebeliantów — bez rezultatu. Przyjacieli i współpracowników nieszczerego atamana, który porwał się na władzę, zebrał niedobitki i wraz z rodzinami przeprowadził je przez granicę do Turcji. I tu zostali, zdawałoby się na zawsze.

Zył w maleńkiej wiosce niedaleko wybrzeża Morza Marmara, trudnił się pracą na roli i rybołówstwem. Nazwę wioski przywieźli ze sobą, tureckie natomiast były woli przeznaczone do orki, socha i płachta, z którą nie rozstawali się do ostatnich czasów, siejąc i orząc jak to drzewie bywało. Nie utrzymali nawet nazwisk. Przed czterdziestu laty władze tureckie przechrzciły ich na własną modłę. Bielikow został Barołem, Saniczew — Akelem, Birykin — Birajem. Nie ostała się w tym czasie zapędem asymilacyjnym także nazwa wiosła, w którym mieszkali. Zaawansowało z turecka na Kodza-Gel, co się tłumaczy jako Wielkie Jezioro, ale o pochodzeniu mieszkańców nie mówi nic, w końcu zabroniono używania języka przodków.

Ale oni — z ojca na syna, przy coraz szerszej zamkniętych drzwiach uczyli się na psalterzu rosyjskich słów. Mówią językiem płynnie wszyscy, choć wielu czyta i pisze — słabo zresztą — tylko po turecku. Mowa ich co prawda daleka jest od współczesności, zawiera zwroty i określenia sprzed wieków. Tak, jak gdyby u nas w Polsce współczesnej spróbował ktoś posługiwać się językiem biblii księdza Wujka.

Wrócili do kraju ostatnio — czuli, że można już wrócić spokojnie. Witano ich po gospodarsku chlebem i solą, pionierzy — kwiatami, starsi — winem, władza radziecka szansami ludzkiego bytowania. Dostali pracę, pieniądze na zagospodarowanie się, kredyt na budowę domków i — zwykła rzecz — prawo do nauki bez ograniczeń.

Mat’ Raszła — to były pierwsze słowa, którymi na kolanach podziwiali ojezdy kraj brodać i niedzi, na podobieństwo swych pradziadków, jak ze starej ikony wyjęci potomkowie zbuntowanych niewolników sprzed 250 lat.

Dziś już zaczynają próbować swych sił na traktorze. (2)

Nie tylko my, ale również i nasi potudniowi sąsiadzi intensywnie kopią, aby doszukać się śladów początków swej państwowości. Ostatnio CSRS ma do odnotowania duży sukces w tej dziedzinie: archeolodzy trafili na Morawach na dobrze zachowane fundamenty kościoła z IX wieku. W całkiem dobrym stanie znajduje się pozostałość tej najstarszej czeskiej budowli sakralnej.

Specyficzna cecha bardzo starej i bardzo bogatej literatury CHINEŃSKIEJ jest brak jakiegokolwiek księzek przeznaczonych dla dzieci i młodzieży. Start w tej dziedzinie nastąpił dopiero w XX wieku. Obecnie nadrabianie zaległości odbywa się tym sprawniej, że jednym z najpopularniejszych bajkopisarzy jest... urzędujący wiceminister oświaty.

Z pewną zaszłością można przeczytać w statystyce oficjalnej BULGARI, że w ciągu ostatnich 10 lat ilość hoteli w tym kraju podwoiła się, a ilość miejsc hotelowych nawet wzrosła trzykrotnie. Co ciekawsz, z 810 nowych hoteli aż 510 powstało na wsi tj: ściśle przy szosach i drogach. Specjalnością bułgarską jest również budowa na wsiach poprzecznych obiektów przemysłowych.

Ministerstwo oświaty NRD, wybitni naukowcy — specjaliści, nauczyciele i reprezentanci przemysłu głowią się obecnie nad sposobem polepszenia metod nauczania matematyki w szkołach. Zamierzają się zmienić całkowicie system kształcenia nauczycieli, metodykę wykładów, podręczniki i programy. Przy czym i cel: zbyt niski poziom przy rów-

noczesnej potrzebie bardzo wysokich kwalifikacji w pracy.

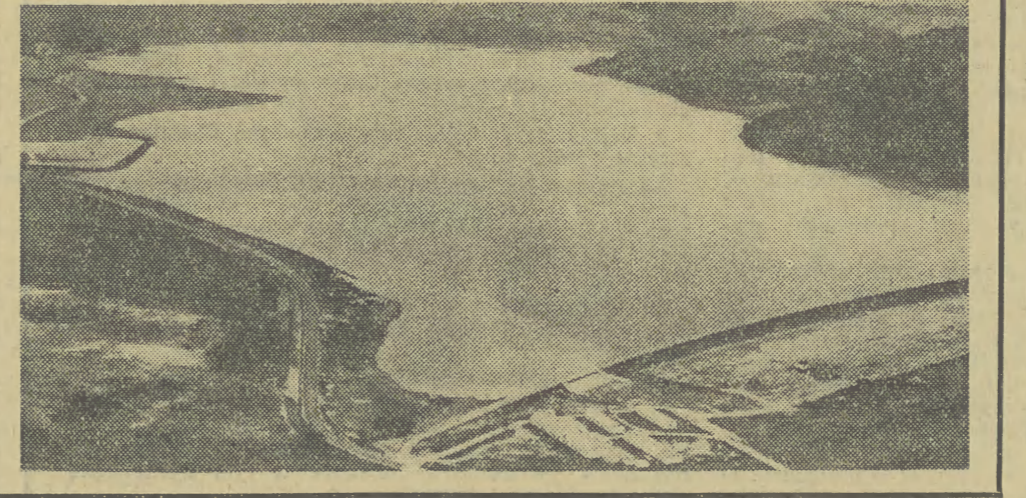
Była sobie niewielka rzeczka Rakacza w Borsod, północnym okręgu WĘGIER ale nie pozostawiono jej w spokoju. Niedawno zakończono budowę tamy, Rakacza spiętrzyła się w całkiem efektowny zbiornik o pojemności 5 milionów m. wody (patrz zdjęcie), 50 tysięcy mieszkańców okolicznych wsi i pobliskie kopalnie czerpią już codzienną korzyść z tej inwestycji.

Folklor urosł w RUMUNII do rangi obiektu badań całej sieci instytucji. Aby zwiększyć jeszcze kadre kwalifikowanych badaczy wprowadzono etnografię do programu wydziału geografii i historii, zaś kursy folkloru na wydział filologiczny i do instytutów pedagogicznych.

Na inny sposób uczy się folkloru młodzież w konserwatoriach muzycznych i plastyce w akademiach.

KOREA nigdy nie należała do państw produjących w dziedzinie przemysłu, a i teraz o industrializacji KRDL nie wie się zbyt wiele. Tymczasem Koreańczycy zdobili zbudować 5 wielkich hut, 12 zakładów budowy maszyn, 10 wielkich fabryk włókienniczych i 21 dużych elektrowni. Wyspecjalizowali się też właśnie w urządzeniach elektrycznych czego najlepszym dowodem są kontrakty handlowe na ich wywóz do 40 krajów na całym świecie.

Równie stelsko wyobrażamy sobie Demokratyczną Republikę WIETNAMU. Tymczasem DRW posiada 30 kopalń samej miedzi, jedną z największych na świecie kopalnię cyny, a na „dodatki” kopalnie boksytu, żelaza, srebra, rtęci, antymonu, wolframu i azbestu.



Proponowano ogłosić subskrypcję narodowej pożyczki, jednak rząd duński, mający już i tak kłopoty finansowe w związku z ujemnym bilansem handlu zagranicznego, uciekł się do bardziej drastycznych posunięć. Począwszy od 1 sierpnia podwyższono o 9 proc. podatek obrotowy od wszystkich transakcji hurtowych artykułami przemysłowymi. Spowodowało to gwałtowną podwyżkę detalicznych cen wyrobów przemysłowych. Ceny te wzrosły średnio w skali kraju o 10-15 proc, a ceny tekstylii — nawet o 25 proc. Jednocześnie podwyższono opłaty komornego — przeciętnie o 15 proc.

Znany dziennikarz z redakcji dużej prowincjonalnej gazety „Aarhus Stiftstidende” nie tań w rozmowie ze mną swych obaw co do dalszych podwyżek cen. Opowiadał o strajkach, jakimi zareagowali na te posunięcia rządu robotnicy kilku fabryk w Aarhus oraz stoczniowcy z Aalborga i wielkiej stoczni Burmeister-Wein w Kopenhadze.

Zadanie podwyżki plac dla zrekomensowania spadku siły nabywczej ludności jest powszechne. Nie wystarczy bowiem tylko nieznaczne podniesienie dodatków rodzinnych oraz rent starczych i inwalidzkich.

Nowy cios gospodarce duńskiej, a ściślej biorąc, duńskiemu eksportowi rolnemu, zadały kraje stowarzyszone we Wspólnym Rynku. W momencie kiedy zbliża się termin odnowienia przez Danię wieloletnich umów handlowych z największymi

odbiorcami produktów rolnych, kraje EWG wprowadziły w życie część porozumień brukselskich, które przewidują ograniczenie importu tych artykułów z krajów pozostających poza EWG. Stawki celne na jaja, żywiec, mięso wieprzowe i drób zostały podniesione o 30 proc. Ucierpią na tym przede wszystkim eksport tych artykułów z Danii do NRF i Włoch. Według obliczeń duńskich ekonomistów, posunięcia celne krajów EWG zagroziły eksportowi rolnemu utratą 600 mln koron w skali rocznej!

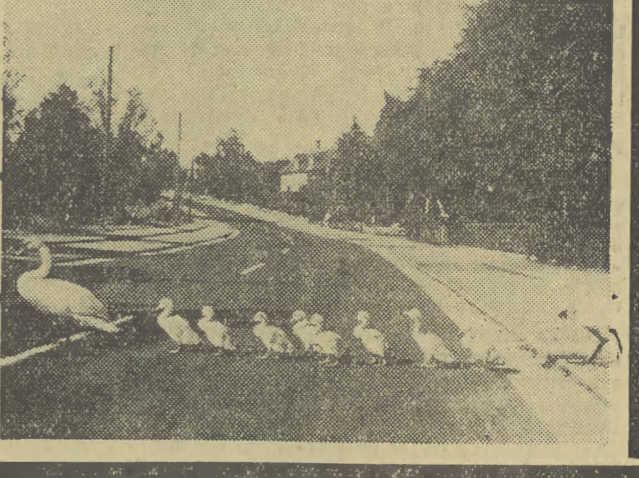
Zapowiedzią jeszcze dotkliwszych strat stało się podjęcie przez Anglie rokowań przystąpienia do Wspólnego Rynku. Utrata rynku zbytu po drugiej stronie Morza Północnego byłaby dla duńskiego eksportu produktów rolnych czymś w rodzaju technicznego nokautu. Powstawszy z desek tego gospodarczego ringu, bekonowo-maślany zawodnik musiałby szybko zgłosić swój akces do EWG, a Duńczykom do tego nie pilno, zważywszy, że we Wspólnym Rynku rej wodzą Francuzi i Niemcy, sami mający trudności w rolnictwie.

Jakie znaleźć wyjście z obecnych tarapatów? Komunistyczna Partia Danii w ogłoszonej niedawno deklaracji widzi to wyjście w wystąpieniu Danii z NATO i skierowaniu eksportu, zwłaszcza w jego przemysłowej połowie na rynki Europy wschodniej.

Jan Kowalczyk

DANIA

DZIURKI W SERZE



Proponowano ogłosić subskrypcję narodowej pożyczki, jednak rząd duński, mający już i tak kłopoty finansowe w związku z ujemnym bilansem handlu zagranicznego, uciekł się do bardziej drastycznych posunięć. Począwszy od 1 sierpnia podwyższono o 9 proc. podatek obrotowy od wszystkich transakcji hurtowych artykułami przemysłowymi. Spowodowało to gwałtowną podwyżkę detalicznych cen wyrobów przemysłowych. Ceny te wzrosły średnio w skali kraju o 10-15 proc, a ceny tekstylii — nawet o 25 proc. Jednocześnie podwyższono opłaty komornego — przeciętnie o 15 proc.

Krakowskie to i owo (archiwalne)

nasze MIASTO



Zebranie sprawozdawczo-wyborcze POP na Politechnice Krakowskiej

(Inf. wł.) Wczoraj na Politechnice Krakowskiej odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Podstawowej Organizacji Partyjnej. Na zebraniu przybyli: kierownik Wydziału Nauki, Oświaty i Kultury tow. B. Kędziorek, sekretarz KKM tow. St. Guzała i I sekretarz KD PZPR Kleparz, tow. E. Perykaszka.

Referat sprawozdawczy, uzupełniony rozdziałem w sprawie specjalnym biuletynem informacyjnym, wygłosił I sekretarz Komitetu Uczelnianego PZPR tow. Bolesław Korda.

Jak wynikało z referatu, poprawa wyników nauczania, działalność ideowo-wychowawcza i wzrost szeregu problemów partyjnych były głównymi problemami w pracy organizacji partyjnej na Politechnice w okresie ubiegłej kadencji. A chyba najtrudniejszym i najważniejszym zadaniem, będącym przedmiotem specjalnej troski i wysiłków Komitetu Uczelnianego, był - właśnie - wzrost szeregu partyjnych.

W tym samym mieście...
Przyznajemy, wieczorne wędrowki po peryferiach miasta, można porównać do odkrywania nowego świata. Obserwowanie z dala, zastanawianie się nad tym, co widzimy, to jest interesujące. Chodzi o prywatnych handlarzy z miejskich targowisk, którzy wbrew oczywistym faktom zazwyczaj nie posiadają zaświadczeń o stanie zdrowia co powinno warunkować wydanie im uprawnień na prowadzenie straganów z artykułami spożywczymi. Zalecenia w tej sprawie istnieją, ale z reguły nikt ich nie przestrzega. Popieramy więc postulat uczestnika spotkania, który domagał się stanowczej ingerencji władz sanitarnych i MO (Jók)

W tym samym mieście...
W ramach współpracy między Państwowym Wydawnictwem Ekonomicznym i Wydawnictwem Wiedza i Technika odbyło się w Krakowie w Klubie Księgarza przy ul. Smoleńsk wystawa, na której pokazane zostały około 300 książek i czasopiśm z dziedziny ekonomii wydanych przez wydawnictwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej. (am)

W tym samym mieście...
Piszemy o tych sprawach dlatego, że bliski nam jest problem właściwej pracy świetlic środowiskowych na peryferiach miasta. Celowo dajemy przykład negatywny i pozytywny. Stwierdzamy: w jednym i drugim wypadku potrzebna jest interwencja władz dzielnicowych i miejskich. I to na pewno nie tylko dla dwóch wymienionych świetlic. (Jók)

W tym samym mieście...
Filmowa Zgaduj-Zgadula
21 bm., o godz. 19, w Sali Teatralnej HIL odbędzie się ciekawa impreza w postaci Zgaduj-Zgadula pn. „Czy znasz filmy radzieckie?”. W konkursie zorganizowanym staraniem ZDK HIL i Centrali Wynajmu Filmów mogą wziąć udział wszyscy, którzy interesują się kinematografią radziecką. W części artystycznej wystąpi Estrada Szczecińska w programie pt. „Smiechem, żartem”. Artyści wykonają szereg piosenek polskich, włoskich i francuskich, ponadto monolog, kupteły i sceny charakterystyczne. Wystąpi także męski kwartet muzyczno-wokalny. (am)

W tym samym mieście...
Temat tygodnia - nauczyciel
Uczą dzieci - uczą się sami
W Krakowie dokształca się stale ok. 1200 nauczycieli. Mądre przysłówie o tym, że uczymy się przez całe życie nabrało specjalnego znaczenia teraz kiedy programy szkolne dostosowane zostały bardziej do potrzeb praktycznych, kiedy położono specjalny nacisk na przedmioty dawniej traktowane drugoplanowo, jak prace ręczne, i rysunki, nie mówiąc już o chemii i fizyce.

W tym samym mieście...
Zyczenia dla nauczycieli
W Krakowie dokształca się stale ok. 1200 nauczycieli. Mądre przysłówie o tym, że uczymy się przez całe życie nabrało specjalnego znaczenia teraz kiedy programy szkolne dostosowane zostały bardziej do potrzeb praktycznych, kiedy położono specjalny nacisk na przedmioty dawniej traktowane drugoplanowo, jak prace ręczne, i rysunki, nie mówiąc już o chemii i fizyce.

W tym samym mieście...
Więcej bibliotek i czytelników
Sieć nowożeńskich bibliotek poszerzyła się ostatnio o dwie filie. Staraniem prowadzących biblioteki, przybyła też księgozbiórów. Do końca br. wszystkie punkty biblioteczne powinny liczyć 70 tys. tomów książek. Duży wybór książek zachęca do korzystania z usług bibliotek i na pewno sprawi, że dotychczasowa ilość czytelników - 8 tys. - poważnie wzrosnie w niedługim czasie. (ska)

W tym samym mieście...
Współpraca, która może być wzorem
Młodzież szkoły nr 7 przy ul. Szlak utrzymuje żywy kontakt z innymi zakładami opiekuńczymi: WSK przy ul. Wrocławskiej i spnią „Przyszłość”, Spółdzielnia m. in. wyposażała szkołę w urządzenia do politehnizacji i dała instruktorów, WSK urządzenia te zamontowała. Jeszcze jednym przejawem współpracy między zakładem a szkołą jest propozycja załogi WSK, aby dyrektor szkoły dr Ziemia wygłaszał przez radiowęzeł podczas przerwy śniadaniowej pogadanki z dziedziny pedagogiki. (r-r)

W tym samym mieście...
Z notatki recenzenta
1886-1887
Wzrost nie sposób znaleźć w programach dzisiejszych koncertów, a które stanowiły niegdyś magnes przyciągający liczne grono entuzjastów.

W tym samym mieście...
Jakaś inna jest muzyka Fauré: delikatna, oszczędna w środkach, unikająca wszelkiej łatwiny i jarzów pozamuzycznych, stroniąca od muzycznych zapożyczeń. Słuchając bardzo subtelny i delikatny Fauré, mimo woli zestawiam go z utworem, który dostarcza mi najsilniejszych wrażeń artystycznych - z Requiem niemieckim - Brahmsa. Requiem - Gabriela Fauré jest w kulturze francuskiej niewątpliwym odpowiednikiem brahmsowskiego dzieła. Bez wielowiekowej tradycji muzyki narodowej nie byłoby obu tych utworów. Oba stanowią kwintesencje stylistyki narodowej. (W pewien sposób nawiąsuje się porównanie ze Słabym Mater - Karola Szymanowskiego. Czyżby problematyka spraw ostatecznych zawsze koncentrowała uwagę kompozytora na głębokich źródłach własnej muzyki narodowej?) Requiem - Fauré jest muzyką intymną, stroniącą od zbyt brutalnego słuchacza. Tym bardziej należy dzieło to poznać!

CO GDZIE, KIEDY?

Sobota 17-18
Salomei
Niedziela Tomasa

TEATRY

SOBOTA
IM. SŁOWACKIEGO: „Skoła zoni” (szkol.) 15, 19.15, SALA KLUBU ZSK: „Kochany klamca” - 19.15, STARY TEATR: „Romans z wodevilu” - 19.15, KAMERALNY: „Ktoś dzwoni!” - 19.15, ROZMAITOSCI: „Portret” (zamkn.) - 12, „Świeższe za kolonem” (zamkn.) - 19.15, LUDOWY: „Dziady” - 19.15, RAPSOZYCZNY: „Prawdziwa historia zdobywców Meksyku” - 19.15, GROTESKA: „Nowa ziemia” - 10 i 16, KOLEJARZA: „Szalona księżna” - 19, TEATR 38: „Emigranci” - 20.15.

Węgierska rewia na lodzie (Hala Garazy Nowa Huta) - 15.30 i 19.

KINA
SOBOTA
APOLLO: Artysta do wszystkiego (radz. 12 l.) - 10, 12.15, 15.45, 18.20.15. CHEMIK: Dwa kapitanowie (radz.) - 19 - ISKIERKA: „Jutrzenka” (fr., 18 l.) - 17.30, 19.45. KRAKUS: „Skłócenie z życiem” (USA, 16 l.) - 15.30, 18.20.30. KULTURA: „Testa jest milczenie!” (NRF, 16 lat) - 16, 20.15. MASKOTKA: „Urzeczona” (USA, 18 l.) - 15.30, 17.45, 20. MELODIA: „Tragiczny zamach” (Jug., 14 l.) - 15.45, 18.20.15. MIKRO: „Kozacy” (radz., 14 l.) - 15.30, 17.45, 20. MINIATURKA: „Narodzin filmu” - „W drodze na księżyc” - „Kolorowa kronika” - 11, 12, 13, 18. Program dla dzieci - 15: „Wesela orkiestra” (ang., 10 l.) - 17, 19 - MŁODA GWARDIA: „Wesela snów” (aust., 16 l.) - 14.45, 17, 19.15 - ROTUNDA: „Tonl Saller - Czarna biskawica” (NRF, 12 l.) - 15, 17 - STUDIO: „Cztery serca” (radz., 12 l.) - 15.45, 18.20.15. SZTUKA: „Kopetuzek” (radz., 9 l.) - 16.15, 18.20, 19.45, 20.15. - TECZA: „Tomcio Paluch” (meks., 8 l.) - 17.30, 19.30. - UCIECHA: „Putrany gang” (ang., 12 lat) - 15.45, 18, 20.15. WANDA: „Tata, mama, córka i zięć” (radz., 14 l.) - 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15. WARSZAWA: „Siedmiu wspaniałych” (USA, 14 l.) - 15.15, 19.30. WISLA: „Francuzka i miłość” (fr., 18 l.) - 15.30, 17.45, 20.15. WOLNOŚĆ: „Wielka wojna” (fr., 18 l.) - 13, 16, 19. WRZOS: „Tygrys na pokładzie” (radz.) - 15.45, 18, 20.15. ZDROWIE: „Nieszczęsny ZUCH: „Tajemnica tajki” (radz., 12 l.) - 15, 17, 19. ZWIĄZKOWIEC: „W śnieżnej uliczce” (wł., 16 l.) - 17, 19.

NIEDZIELA
IM. SŁOWACKIEGO: „Ocean” (zamkn.) - 10, „Don Kichot” - 19.15, SALA KLUBU ZSK: „Kochany klamca” - 19.15, STARY TEATR: „Romans z wodevilu” - 19.15, KAMERALNY: „Ktoś dzwoni!” - 19.15, LUDOWY: „Portret” - 19.15, LUDOWY: „Przygody Sindbada Żelaznego” - 11, „Klatka” - 15, „Kondukt” - 19.15, RAPSOZYCZNY: „Prawdziwa historia zdobywców Meksyku” - 19.15, MUZYCZNY: „Don Kichot” - 19.15, GROTESKA: „Nowa ziemia” - 12, KOLEJARZA: „Szalona księżna” - 15 i 19, TEATR 38: „Emigranci” - 20.15.

Mała kronika

• Dziś w KDK Rynek Gł. 27 prof. dr Tadeusz Pobożniak wygłosi odczyt pt. „Światylni jutra”. Odczyt ilustrowany będzie filmami. Początek godz. 18.15.

• W niedzielę w KDK o godz. 17 doc. dr Henryk Smarzyński mówił o „Współpracy wychowawczej rodziców ze szkołą”.

• Dziś o godz. 10, w sali nr 91 II p. w KDK Rynek Gł. 27 odbędzie się seminarium dla instruktorów oraz nauczycieli przygotowujących uczestników do X Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego.

• Grupa ZMS przy KZG Wschód oraz KD ZMS Stare Miasto organizują w okresie jesienno-zimowym w każdy piątek, sobotę i niedzielę o godz. 16 do 20 w kawiarni „Cyganeria” wieczorki taneczne z programem artystycznym.

Fotoreporterskie fakty dnia

„Reklama jest dźwignią handlu”. Wie o tym dyrektor PSS-u w Wieliczce, fundując pierwszy w tym mieście neon, dla podległej placówki handlowej. Fot. J. Uiberall.

W III Liceum Og. im. Kochanowskiego...

W III Liceum Og. im. Kochanowskiego, mimo trudnych warunków lokalowych (stary dom „wygospodarowano” jedną salą na licealną świetlicę), znalazły się i ładne firanki i radio i prasa, a nawet planino dla umilenia młodzieży godzin spędzonych w szkole poza lekcjami, (zim)

W Krzysztoforskiej piwnicy...

W Krzysztoforskiej piwnicy ekspozowane są m. in. projekty kostiumów teatralnych Marii Jarosławskiej dla Cricot II. Na zdjęciu: kostium ze sztuki „Młot”. Fot. J. Uiberall.

Jesienną krakowską Plantę...

Jesienną krakowską Plantę pustoszeje... Fot. W. Książek

Typowy obrazek na Ryнку Gł. Mimo deszczu, roboty nie ustają ani na chwilę.

Typowy obrazek na Ryнку Gł. Mimo deszczu, roboty nie ustają ani na chwilę. Fot. W. Książek

Odkrycie na Rynku

Przy okazji robót ziemnych, wykonywanych obecnie na Rynku Krakowskim, odkryto szereg nader interesujących poziomów rzucających światło na przeszłość Krakowa.

Od prof. dr W. Semkowicza i prof. dr Szafera otrzymaliśmy pismo, które rzuca inicjatywę utworzenia na Rynku, z dokonanej już wykopu, rezerwu kultury średniowiecznej Krakowa. (S. XI, 1933).

Regulacja Białuchy

Do najpilniejszych zadań w Krakowie, od którego zależy zdrowie mieszkańców, należy uregulowanie potoku Białucha oraz rozbudowa kolektorów wzdłuż niego. Pradnik Czerwony jest dzisiaj siedmiokrotnym kanałem Kosza wykonania całego projektu wynosi 370 tys. złotych. (16. XI, 1933).

Sztuka gotowania na gazie

Pokazy gotowania na gazie, odbywające się w sklepie Gazowni przy pl. Szczepańskim, cieszą się stale liczną frekwencją osób interesujących się usprawnieniem i obniżeniem kosztów gospodarstwa domowego. (25. XI, 1931)

Śmierć Czepca

Dziś rano odbył się w Brohnicach pogrzeb śp. Błażeja Czepca, 80-letniego starca, którego imię związane jest z historią literatury polskiej. Czepiec bohater niesamowitego „Wesela” porostanie na zawsze symbolem tężny polskiego wiościństwa. (17. XI, 1934)

Kłopoty mieszkaniowe

Na Krzemionkach pod Krakowem, wobec braku mieszkań, pomieścili się różni przygodni lokatorzy dorabiając sobie drzewo do poszczególnych nor i oburzając wewnątrz ziemianek. (28. XI, 1931)

Walka z hałasem

Mieszkańcy naszego miasta żądają trapienia nabyt hałasową jazdą motocyklistów powiatu z radością wiadomości, że policja otrzymała rozkaz notowania numerów tych motocykli, które hałasują zbyt głośno. Motocykliści nie mający tłumnika płacić będą mandat. (1. XI, 1931)

Domki dla wiewiórek

W związku z zbliżającą się zimą znaleźli się dobrzy ludzie, którzy pomyśleli o krakowskich wiewiórkach. Ofiarowano 15 pięknie wykonanych domków z pociekłymi kamli wewnątrz wycielanymi mchem. Do każdego domku ofiarowano znaczną ilość o. rzeczów. (28. XI, 1934).

Z życia szkół wyższych

W poniedziałek policja zatrzymała trzech osobników, którzy rozdawali ulotki w sprawie wygóranych opłat na WSH. Ulotki podpisane były przez Komitet Walki o Prawa Niezamężnej Młodzieży Akademickiej. (8. XI, 1938).

Nowa linia tramwajowa

Na ukończeniu niemal jest odcinek linii tramwajowej od wylotu ul. Topolowej na ul. Mogiłską wzdłuż ul. Mogiłskiej w stronę Osiedla. Środmieście zbliżyło się znacznie do Osiedla przez wykończenie linii tramwajowej od cmentarza Rakowickiego. (28. XI, 1934).

W tym samym mieście...

Jesienna szaruga nie bardzo sprzyja wyciecznikom na ławce. Dobrze jednak usiąść jest choćby na chwilę zanim nadjedzie tramwaj. Na zdjęciu: fragment ul. Westerplatte. Fot. W. Książek

Jesienna tura spotkań

O czym dyskutują

Już po pierwszych spotkaniach mieszkańców miasta z radnymi można wskazać problemy jakie najczęściej przewijają się w dyskusji. Są to sprawy dalszej kontynuacji akcji porządkowania miasta, z rozszerzeniem jej na poszczególne ulice a nawet domy. Postulowane jest wyciąganie przez władze dzielnicowe i sanitarne surowych konsekwencji w stosunku do dozorców oraz administratorów nie dbających o porządek w kamienicach i w bloku mieszkaniowym.

Zdumiewa ilość zażaleń i skarg na niewłaściwą pracę administratorów domów prywatnych. Wskazywane są tak rżące przykłady jak nieprzychylenie do administratorów domów przez mieszkańca i lata, ograniczanie działalności do skłaniania czynszów i świadczeń bez wydania rachunków i rozliczeń.

Inna sprawa to żądania częstej kontroli pracy sklepów, szczególnie na peryferiach i to zarówno pod kątem ich zaopatrzenia jak i kultury obsługi.

Warto również zwrócić uwagę na problem poruszony w czasie jednego ze spotkań. Chodzi o prywatnych handlarzy z miejskich targowisk, którzy wbrew oczywistym faktom zazwyczaj nie posiadają zaświadczeń o stanie zdrowia co powinno warunkować wydanie im uprawnień na prowadzenie straganów z artykułami spożywczymi. Zalecenia w tej sprawie istnieją, ale z reguły nikt ich nie przestrzega. Popieramy więc postulat uczestnika spotkania, który domagał się stanowczej ingerencji władz sanitarnych i MO (Jók)

Sluchowisko według powieści Stanisława Lema

Rozgłoszenia Krakowska Polskiego Radia przygotowała sluchowisko według fantastycznej powieści Stanisława Lema „Solaris”. Reżyserem sluchowiska jest Józef Grotowski, który opracował również scenariusz radiowy. Sluchowisko nada z Warszawy Teatr Polskiego Radia, w niedzielę 18 listopada o godzinie 16.20 w programie I na fal 1322 m.

W tym samym mieście...

Przyznajemy, wieczorne wędrowki po peryferiach miasta, można porównać do odkrywania nowego świata. Obserwowanie z dala, zastanawianie się nad tym, co widzimy, to jest interesujące. Chodzi o prywatnych handlarzy z miejskich targowisk, którzy wbrew oczywistym faktom zazwyczaj nie posiadają zaświadczeń o stanie zdrowia co powinno warunkować wydanie im uprawnień na prowadzenie straganów z artykułami spożywczymi. Zalecenia w tej sprawie istnieją, ale z reguły nikt ich nie przestrzega. Popieramy więc postulat uczestnika spotkania, który domagał się stanowczej ingerencji władz sanitarnych i MO (Jók)

W tym samym mieście...

Piszemy o tych sprawach dlatego, że bliski nam jest problem właściwej pracy świetlic środowiskowych na peryferiach miasta. Celowo dajemy przykład negatywny i pozytywny. Stwierdzamy: w jednym i drugim wypadku potrzebna jest interwencja władz dzielnicowych i miejskich. I to na pewno nie tylko dla dwóch wymienionych świetlic. (Jók)

W tym samym mieście...

Filmowa Zgaduj-Zgadula
21 bm., o godz. 19, w Sali Teatralnej HIL odbędzie się ciekawa impreza w postaci Zgaduj-Zgadula pn. „Czy znasz filmy radzieckie?”. W konkursie zorganizowanym staraniem ZDK HIL i Centrali Wynajmu Filmów mogą wziąć udział wszyscy, którzy interesują się kinematografią radziecką. W części artystycznej wystąpi Estrada Szczecińska w programie pt. „Smiechem, żartem”. Artyści wykonają szereg piosenek polskich, włoskich i francuskich, ponadto monolog, kupteły i sceny charakterystyczne. Wystąpi także męski kwartet muzyczno-wokalny. (am)

W tym samym mieście...

Zyczenia dla nauczycieli
W Krakowie dokształca się stale ok. 1200 nauczycieli. Mądre przysłówie o tym, że uczymy się przez całe życie nabrało specjalnego znaczenia teraz kiedy programy szkolne dostosowane zostały bardziej do potrzeb praktycznych, kiedy położono specjalny nacisk na przedmioty dawniej traktowane drugoplanowo, jak prace ręczne, i rysunki, nie mówiąc już o chemii i fizyce.

W tym samym mieście...

Więcej bibliotek i czytelników
Sieć nowożeńskich bibliotek poszerzyła się ostatnio o dwie filie. Staraniem prowadzących biblioteki, przybyła też księgozbiórów. Do końca br. wszystkie punkty biblioteczne powinny liczyć 70 tys. tomów książek. Duży wybór książek zachęca do korzystania z usług bibliotek i na pewno sprawi, że dotychczasowa ilość czytelników - 8 tys. - poważnie wzrosnie w niedługim czasie. (ska)

W tym samym mieście...

Współpraca, która może być wzorem
Młodzież szkoły nr 7 przy ul. Szlak utrzymuje żywy kontakt z innymi zakładami opiekuńczymi: WSK przy ul. Wrocławskiej i spnią „Przyszłość”, Spółdzielnia m. in. wyposażała szkołę w urządzenia do politehnizacji i dała instruktorów, WSK urządzenia te zamontowała. Jeszcze jednym przejawem współpracy między zakładem a szkołą jest propozycja załogi WSK, aby dyrektor szkoły dr Ziemia wygłaszał przez radiowęzeł podczas przerwy śniadaniowej pogadanki z dziedziny pedagogiki. (r-r)

W tym samym mieście...

Z notatki recenzenta
1886-1887
Wzrost nie sposób znaleźć w programach dzisiejszych koncertów, a które stanowiły niegdyś magnes przyciągający liczne grono entuzjastów.

W tym samym mieście...

Jakaś inna jest muzyka Fauré: delikatna, oszczędna w środkach, unikająca wszelkiej łatwiny i jarzów pozamuzycznych, stroniąca od muzycznych zapożyczeń. Słuchając bardzo subtelny i delikatny Fauré, mimo woli zestawiam go z utworem, który dostarcza mi najsilniejszych wrażeń artystycznych - z Requiem niemieckim - Brahmsa. Requiem - Gabriela Fauré jest w kulturze francuskiej niewątpliwym odpowiednikiem brahmsowskiego dzieła. Bez wielowiekowej tradycji muzyki narodowej nie byłoby obu tych utworów. Oba stanowią kwintesencje stylistyki narodowej. (W pewien sposób nawiąsuje się porównanie ze Słabym Mater - Karola Szymanowskiego. Czyżby problematyka spraw ostatecznych zawsze koncentrowała uwagę kompozytora na głębokich źródłach własnej muzyki narodowej?) Requiem - Fauré jest muzyką intymną, stroniącą od zbyt brutalnego słuchacza. Tym bardziej należy dzieło to poznać!